

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Len Griehs, Ernie Kuenzli, Michael Nekora, James Parkinson oraz David Rice.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy chrześcijańskiej.

Czasopismo przez niego wydawane, *The Herald - Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej – odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostać tej ocenie.

Informacja od Wydawcy – prenumerata w roku 2012

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2012 wynosił: 39 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 6,50 zł.

Oplaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków, tel./fax: + 48 12 265 00 95

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 500 egzemplarzy

Na początku

Około 2000 lat temu Jezus z Nazaretu przybył do Jerozolimy z niewielką grupą uczniów. Stawił się u wrót tego miasta jako jego król. W ciągu ostatniego tygodnia swej ziemskiej służby Jezus oczyścił świątynię z handlarzy, którzy zbezczeszcili ją prowadząc tam swe interesy, a także w dyskusjach stawił czoła przywódcom narodu, którzy starali się go zdyskredytować. Jezus odpowiadał na ich podchwytliwe pytania używając swej niebiańskiej mądrości, a także zadawał im pytania, na które nie byli w stanie odpowiedzieć.

Jezus głosił ewangelię Królestwa, uzdrawiał tych, którzy do Niego przyszli, a w końcu odrzucił naród izraelski jako niewierny wobec Przymierza Zakonu. Przekazał swym uczniom ostatnie nauki, przypowieści i przykazania, po czym został zdradzony przez jednego z nich, postawiony przez żydowskich przywódców przed sądem, fałszywie oskarżony, a wreszcie zabity przez władze rzymskie.

W czasie tego ostatniego tygodnia Jezus udowodnił, że jest „doskonałym synem” (Hebr. 5: 9, J. B. Philips), a przez swą wierność aż do śmierci krzyżowej, otworzył drogę zbawienia dla swych uczniów, Izraela i Pogan. Jezus pokazał ponad wszelką wątpliwość, że żył według zasad miłości, prawdy i sprawiedliwości, którą nauczał również i innych. Przez swe posłuszeństwo aż do śmierci uwielbił Boga, a w zamian Bóg wzbudził Go z martwych.

Niniejsze wydanie czasopisma The Herald omawia wydarzenia z ostatniego tygodnia życia naszego Pana, Jego nauczanie i interakcje z innymi ludźmi, a w końcu, Jego wierność w czasie procesu sądowego i ukrzyżowania. Pierwszym artykułem jest „Dokończenie pracy”, który opisuje ostatnie dni ziemskiej służby Jezusa. „Odebrane królestwo” omawia trzy przypowieści Jezusa dotyczące duchowej fazy Królestwa Bożego, które zostanie odebrane od narodu Izraelskiego.

„Pięć pytań do Króla” skupia się na pytaniach, jakie przywódcy izraelscy zadawali Jezusowi w celu zdyskredytowania Go w oczach ludu, a także omawia odpowiedzi, jakich udzielił Jezus. „Umiłował ich aż do końca” to artykuł który dotyczy nauk, jakie Jezus przekazał swym uczniom w ostatni wieczór swego ziemskiego życia, kiedy to starał się przygotować ich

na swą śmierć i do służby Ewangelii po swym zmartwychwstaniu.

„Nasze relacje” to studium 15 rozdziału ewangelii św. Jana, w którym zawarte są rady, jakie Jezus przekazał nam w przedmiocie naszych relacji ze światem, z naszymi braćmi, z nim samym oraz naszym niebiańskim Ojcem. „Wzgardzony i odrzucony przez ludzi” to opis wierności Jezusa w czasie procesu sądowego i ukrzyżowania.

Ostatnim artykułem jest „Wzbudzony z martwych”, który omawia zmartwychwstanie Jezusa.

Przygotowując się w swych sercach i umysłach do Pamiętki śmierci Jezusa, starajmy się wnikliwie rozważać i naśladować przykład posłuszeństwa, jaki nam zostawił.

Marzec/Kwiecień 2012

Na początku...	3
Zakończenie dzieła	4
Ostatni tydzień życia i służby Jezusa.	
Kiedy Jezus wjechał do Jerozolimy?	11
Czy wjazd tryumfalny miał miejsce w niedzielę czy w poniedziałek?	
Królestwo będzie wam zabrane	12
Trzy przypowieści o królestwie niebios.	
Pięć pytań do króla	16
Jezus odpowiada na pytania przywódców żydowskich.	
Umiłował ich aż do końca	20
Ostatnie nauki Jezusa dla uczniów.	
Nasze relacje	23
Rady Jezusa dla naszych relacji z innymi.	
Wzgardzony i odrzucony przez ludzi	27
Jak Jezus triumfował w ostatnich próbach.	
Wzbudzony z martwych	31
Jezus zerwał więzy śmierci.	

Zakończenie dzieła

A wzięwszy z sobą dwunastu, rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, i wszystko, co napisali prorocy, wypełni się nad Synem Człowieczym — Łuk. 18:31.

7 Nisan: czwartek 18:00 do piątek 18:00, 33 r.n.e.

[sposób liczenia czasu zaczerpnięty z artykułów „Wieczera pamiątki – intrygujące pytania” oraz „Księżyc a ukrzyżowanie”, *Beauties of the Truth*, Luty 1996. Por. również Ruggies, C., „Księżyc a ukrzyżowanie”, *Nature*, tom 345, 21 czerwca 1990, str.669. Należy również pamiętać o żydowskim sposobie liczenia czasu, od wschodu do zachodu słońca.]

W Betanii zbliża się Pascha. Nasz Pan z uczniami wyruszył z Galilei i skierował się na południe, z zamiarem dotarcia do Jerozolimy na święto Paschy. Gdy tylko minęli osiedla Samarytan, przekroczyli Jordan. Podchodząc od strony Jerycha, droga wiodła ostro pod górę. Nadal nie mieli Jerozolimy w zasięgu wzroku, ponieważ Betania był ich ostatnim przystankiem na drodze do świętego miasta. Pod wieczór w piątek, przy końcu 7 Nisan, dotarli do Betanii.

Betania była swego rodzaju przytułkiem dla biednych [często cytowany komentarz Johna Lightfoot (pisany w 1647) zakładał, że nazwa „Betania” oznaczała „dom dat”, na podstawie hebrajskiego źródłosłowu „Beth a-nay-yaw”. Ta interpretacja nie wytrzymuje jednak krytyki filologicznej, a ostatnie badania archeologiczne potwierdzają bardziej poprawne tłumaczenie jako „dom smutku”]. Wzmianka o Szymonie trędowatym mieszkającym w Betanii (Mar. 14:7, Mat. 26: 11) wskazuje, że bogaci, pobożni Żydzi z Jerozolimy osiedlali tam trędowatych, którzy wyzdrowieli. Tym samym, uwaga naszego Pana, że „ubogich zawsze macie wśród siebie” (Mat. 26:11), doskonale pasowała do tamtej sytuacji i nie miała brzmienia gruboskórnie. Tylko w Betanii uczniowie wspominają o biednych. Sprowokowani przez Judasza, wszyscy oni sprzeciwili się ekstrawaganckiemu zachowaniu Marii. Ich zdaniem, drogocenny olejek wylany na Jezusa lepiej było

sprzedać, aby uzyskany w ten sposób zyski rozdać ubogim (Mar. 14:5, Mat. 26:8-9, Jan 12:4-6).

Betania leżała na wschodnim zboczu Góry Oliwnej w dobrze zalesionym i tarasowo ukształtowanym wąwozie, oddzielnym od szczytu grzbietem górskim. To położenie geograficzne było korzystne z uwagi na funkcję, jaką pełniła Betania, a która wymagała oddzielenia jej od Świętego Miasta. Aktualne wyniki badań „zwojów świątynnych” z Qumran opisują trzy miejsca opieki nad chorymi, w tym jeden dla trędowatych, którzy odzyskali zdrowie, a które znajdowały się na wschód od Jerozalem. Betania pasuje do tego opisu. Odnaleziona relacja wskazuje również, że miejsca takie powinny znajdować się w odległości przynajmniej trzech tysięcy łokci, albo o jedną rzymską milę od miasta, ponieważ w obrębie Świętego Miasta nie mogło znajdować się nic nieczystego [rzymska mila, albo dosłownie rzecz ujmując, rzymski „tysiąc” pięć-stopowych kroków, został zmodyfikowany w średniowieczu i wynosi ok. 0,85 nowożytnej mili, albo 1,48 km]. Opis Jan 11:18 wskazuje, że Betania znajdowała się w odległości około 15 stadów od Jerozolimy (jeden stadion był równy odległości ok. 607 stóp, stąd 1,7 mili lub 2,8 km). Jednak jest to odległość liczona idąc drogą od bramy. W najbliższym punkcie, dym unoszący się z ognisk w Betanii znajdował się w odległości ok. 1,76 km od murów miejskich. W konsekwencji, rabiniczny nakaz oddzielania miejsc opieki nad chorymi był zachowany.

Ostatnie badania archeologiczne imion wyrytych na tysiącach ossuariów znalezionych w tym miejscu sugerują, że w czasach Jezusa Betania zasiedlona była przez Galilejczyków, którzy przybyli, aby mieszkać nieopodal Jerozolimy. Okoliczność ta dodatkowo wyjaśnia przyczynę, dla której Jezus i Jego uczniowie, pochodzący z Galilei, byli mile widziani i darzeni gościnnością w czasie swego pobytu w Betanii. Zgodnie z biblijnym opisem, Betania była domem Łazarza, którego Jezus wzbudził z martwych (Jan 11:43, 12:1,9-10). Historyczna identyfikacja tego

miejsca jest tak silna, że Arabowie, którzy zasiedlili to miejsce, nazwali je El-Azariyeh, albo inaczej „wioska Łazarza”, aby zaznaczyć jej lokalizację.

Późnym piątkowym popołudniem (7 Nisan), na sześć dni przed Paschą, nasz Pan przybył do Betanii wraz ze swymi apostołami i najbliższymi przyjaciółmi (Jan 12:1). Z uwagi na późną godzinę, prawdopodobnie nie było tam już wielkiego ruchu na drodze i nie było podróżnych, którzy by poinformowali Jerozolimę o przybyciu Jezusa. Zgodnie z instrukcjami wydanymi przez arcykapłanów, każdy, kto znał miejsce pobytu Jezusa, miał o nim zawiadomić władze (Jan 11:57). Cała grupa podróżnych zakwaterowana została najprawdopodobniej w ogrodzonym domostwie Łazarza, Marty i Marii. Aż do wieczora paschalnego, Betania miała stać się dla naszego Pana domem, miejscem odpoczynku i pociechy. Tutaj, wszyscy Go kochali. Możemy być pewni, że dom Łazarza był dobrze przygotowany na przyjęcie Jezusa i Jego towarzyszy, zapewniając im możliwość umycia się, spożycia kolacji i odpoczynku po długiej podróży.

8 Nisan: piątek 18:00 do sobota 18:00

Sabat w Betanii. Zgodnie z opisem ewangelii św. Jana, w Jerozolimie trwały gorączkowe dyskusje. Zarówno mieszkańcy, jak i pielgrzymi, którzy przybyli do miasta na zbliżające się święto zastanawiali się, czy prorok z Galilei pojawi się aby rzucić wyzwanie arcykapłanom i faryzeuszom, którzy przecież wydali nakaz Jego aresztowania (Jan 11:55-57). Nie wiedzieli o tym, że tuż przed rozpoczęciem się sabatu, zanim zamknięto bramy i uciął handel, Jezus przybył w bezpośrednie sąsiedztwo miasta. Ewangelie nie wspominają nic na temat ostatniego sabatu przed ukrzyżowaniem naszego Pana. Z pewnością, ten święty dzień odpocznienia oraz potrzeba przygotowania się na mające nadejść wydarzenie, musiały mocno leżeć Jezusowi na sercu i wypełniać Jego modlitwy.

Możliwe, że rozmawiał z domownikami i uczniami o Bożych obietnicach, które wkrótce miały się zacząć wypełniać, w tym o wyzwoleniu narodu Izraelskiego z niewoli. Takie rozmowy mogły nie być przedmiotem szczególnego zainteresowania ewangelistów, którzy skupiali się bardziej na opisywaniu ostrzeżeń przed zbliżającą się katastrofą, które Jezus kierował pod adresem całego narodu.

Być może Jezus wraz z towarzyszami udali się poza murami miejskimi do miejsca, które uważane jest za dom Jana Marka, nieopodal ogrodu Getsemane. Mamy napisane, że „Jezus często się tam schodził z uczniami swoimi” (Jan 18:2).

9 Nisan: sobota 18:00 do niedziela 18:00

Wieczór przed „niedzielą palmową”. Zgodnie z żydowską rachubą czasu, ten dzień rozpoczął się kolacją w domu Szymona trędowatego, w sobotę wieczorem. Istnieją rozbieżności w opiniach co do tego, kim był Szymon trędowaty. Jednym z poglądów jest myśl, że Szymon był ojcem Łazarza i jego siostr lub zmarłym mężem Marty (Reprints, str. 3534). Wielu ludzi kochało Jezusa i Szymon mógł być również innym Jego zwolennikiem, mieszkającym w Betanii. Być może, został on uleczony z trądu dotykem Zbawiciela. Jednak wraz z pojawieniem się Jezusa i Jego uczniów w Betanii, wielu mieszkańców tej miejscowości dowiedziało się o Jego obecności i przyszło nie tylko aby zobaczyć Jezusa, ale również Łazarza, którego Jezus wskrzesił z martwych. Z tego powodu, arcykapłani rozważali możliwość zabicia również i Łazarza, ponieważ był on żywym świadectwem mesjaństwa Pana, a w związku z jego wskrzeszeniem wielu Żydów uwierzyło w Jezusa (Jan 12:1-11).

W czasie posiłku, Maria wzięła funt maści nardowej, bardzo kosztownej, po czym namaściła nogi Jezusa i otarła je włosami. Dom nappełnił się wonią olejku. Judasz Iskariota sprowokował uczniów do oburzenia na czyn Marii (Mar. 14:4-5, Mat. 26:8), pytając: „Czemu nie sprzedano tej wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim?” (Jan 12:5). Suma ta była równowartością rocznej płacy robotnika. Apostoł Jan zauważył: „A to rzekł nie dlatego, iż się troszczył o ubogich, lecz ponieważ był złodziejem, i mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładał” (Jan 12:6). Motywacja, jaka nim kierowała, była jednak widoczna dopiero po fakcie.

Reakcja naszego Pana na wypowiedź Judasza była szczególnie ostra: „Zostaw ją; chowała to na dzień mojego pogrzebu. Albowiem ubogich zawsze u siebie mieć będziecie, lecz mnie nie zawsze mieć będziecie” (Jan 12:7-8). Ta nagana połączona z jednocześnie pochwałą postawy Marii, wywołała ostateczny rozłam między Jezusem a Judaszem. Gdy korzeń grzechu wrośnie głęboko, wystarczy małe i niewinne

zdarzenie, aby dać im podstawę do przyjęcia, że są usprawiedliwieni. To oni zostali oszukani i tylko oni mają rację.

Wjazd triumfalny. Ewangelia nie wspomina, czy nasz Pan uprzedził swych towarzyszy, że po przespanej nocy wezmą udział w Jego porannym, triumfalnym wjeździe do Jerozolimy. Wydaje się mało prawdopodobne, żeby podzielił się z nimi tą informacją, ponieważ gdyby to uczynił, wówczas uczniowie pewnie nie spali by tej nocy. Doświadczenia zbliżającego się tygodnia miły im wystarczająco zmęczyć.

Co więcej, zarówno przygotowanie królewskiego wierzchowca – osła, na którym nikt nigdy nie jeździł – na wjazd do miasta, a także przygotowania do ostatniej wieczerzy, wydają się być przeprowadzane samodzielnie przez naszego Pana, nawet bez poinformowania najbliższych Mu apostołów; Piotra, Jakuba i Jana.

W pobliżu Betanii, na ostatnim etapie drogi do Jerozolimy, leżało modne przedmieście Betfage. Z Betfage roztaczał się imponujący widok na miasto; leżały tam domy dobrze sytuowanych ludzi. To były najbliższe przedmieścia Jerozolimy i z Betfage droga prowadziła wprost do Wschodniej Bramy Jerozolimy. Betfage znajduje się na zachodnim zboczu Góry Oliwnej, ze wspaniałym widokiem Świętego Miasta. Oślica na której nikt nigdy nie jeździł i jej źrebak, były uwiązane tam w gotowości [Richard Evans wskazuje, że chodziło o „osła i źrebaka”, *Beauties of the Truth*, sierpień 1991]. Wiele zostało napisane o pokorze osła w stosunku do szlachetności konia. Jednak należy pamiętać, że naród izraelski został ostrzeżony w momencie wyjścia z Egiptu: „Lecz ziemia, do której się przeprawiacie, aby ją posiąść, to ziemia gór i dolin, zraszana z nieba wodą deszczu” (5 Mojż. 11: 11). Koniom trudniej się poruszać w takim terenie, obfitującym we wzgórza i doliny; osłom natomiast nie przysparza to większych trudności. Z tego samego powodu, transport w trudnych i dzikich terenach, takich jak Wielki Kanion w Stanach Zjednoczonych, wykonywany jest raczej za pomocą silnych i pewnie stąpających mułów, a nie koni.

Gdy w zasięgu wzroku wędrowców pojawiło się miasto, Jezus zapłakał (Łuk. 19:41). Prorokując o zbliżających się gorzkich czasach, Jezus ostrzegł Jeruzalem, że wrogowie „zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łuk. 19:44). Niezrażeni płaczem

naszego Pana, niektórzy uczniowie pobiegł w dół, aby z radością ogłosić przybycie Jezusa, tak, aby ludzie mogli naciąć sobie gałęzi palmowych z pobliskich ogrodów i rozrzucać je na drodze. W tym spontanicznym akcie uwielbienia, ludzie zrzucali swoje wierzchnie szaty w miarę jak chłód poranka ustępował ciepłu dnia, tak, że odzież ta mogła być następnie użyta do zasłania drogi, po której miał jechać Jezus. Radosna procesja miała swój początek poza murami miasta; „gdy zaś zbliżał się już do podnóża Góry Oliwnej, zaczęła cała rzesza uczniów radośnie chwalić Boga wielkim głosem za wszystkie cuda, jakie widzieli” (Łuk. 19:37). Apostoł Jan wspomina, że rzesza ludzi „nabrała gałązek palmowych i wyszła na jego spotkanie, i wołała: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela! A Jezus znalazłszy osłę, wsiadł na nie” (Jan 12:13-14). Radość tłumu spotkała się z krytyką władz, które uznały takie zachowanie za nieuzasadnione. „A gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto” (Mat. 21:10). Dorośli i dzieci wznosili okrzyki „Hosanna” i „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela!” (Jan 12: 13). W ten sposób wypełniło się proroctwo Zach. 9:9.

Ignorując tę krytykę, nasz Pan pochwalił okazywane przejawy radości. Jak można się spodziewać, Jezus następnie nauczał ludzi i uzdrowił tych w tłumie, którzy byli chorzy (Mat. 21:14).

Wtedy też przyszli do Niego niektórzy z rodowitych Greków, szukając możliwości spotkania się z Panem. Za pośrednictwem Filipa a potem i Andrzeja, apostołów, którzy nosili greckie imiona, przekazali oni swą prośbę Mistrzowi [są oni nazwani „hellenami” (Strong nr 1671) i nie należy ich mylić z osobami pochodzenia żydowskiego, którzy sprzyjali kulturze greckiej, tzw. helleniści (Strong nr 1672); z kolei w Dz. Ap. 6:1 są oni nazywanymi „grekami” lub „hellenistami”, w zależności od tłumaczenia]. Ten epizod jest kontynuacją wypełniania się proroctwa Zachariasza 9:10: „I ogłosi pokój narodom, a jego władza będzie od morza do morza i od Eufratu aż po krańce ziemi”.

Zazwyczaj, próby nawiązania przez pogan kontaktu z Panem w czasie Jego misji kończyły się potwierdzeniem przez Niego szczególnego miejsca Izraela w Bożym porządku (Jan 4:22, Mat. 15:24-26). Tym razem, Jezus nie odpowiedział im w ten sposób, ale przemówił do nich zaczynając od słów „amen, amen (...)” [tłumaczenie aramejskich słów „amen, amen” na „zaprawdę, zaprawdę” wydaje się

być sprzeczne z intencją ewangelistów, aby słowa te były pozostawione w oryginalnym brzmieniu]. Jezus wskazał, że gdy ziarno obumrze, wówczas wydaje obfity owoc (Jan 12:24). On wiedział, że ma umrzeć, zaś rezultatem tej śmierci miało być zgromadzenie owocu nie tylko spośród prawdziwych izraelitów, ale również owiec z dalekich owczarni – pogan, ludzi obcych obietnicom. Zwraca uwagę zdanie wskazujące na emocje Jezusa, związane z tymi wydarzeniami: „Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojczy, wybaw mnie teraz od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę” (Jan 12:27). Pan zamyka swoją krótką mowę na temat śmierci starego porządku wskazując na nadzieję nowego porządku, mówiąc: „Ojczy, uwielbij imię swoje!” (Jan 12:28). Widocznie, ciężar potępienia starego porządku był znaczny i aby podkreślić wagę tego zdarzenia, nastąpił cud: „Odezwał się więc głos z nieba: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię. Lud więc, który stał i słyszał, mówił, że zagrzmiało, inni mówili: Anioł do niego przemówił” (Jan 12:29-30). Następnie, Jezus dodał: „A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. A to powiedział, by zaznaczyć, jaką śmiercią umrze” (Jan 12:32-33).

Św. Jan dodaje następnie, że po tej dyskusji Jezus starał się ukryć i uciec od nacisku ludzi (Jan 12:36). Nic jednak nie umknęło bacznemu spojrzeniu Jezusa, a Jego spostrzegawczość jest jedną z cech, opisywanych szeroko przez Ewangelie. Jezus „wszedł do Jerozolimy, do świątyni, obejrzał wszystko, a że już była późna godzina, wyszedł z dwunastoma do Betanii” (Mar. 11:11). To spojrzenie pełne dezaprobaty było zapowiedzią tego, co miało się wydarzyć kolejnego dnia.

Dzień dobiegł końca i nadchodził zmierzch, w związku z czym Jezus i dwunastu apostołów utworowali sobie drogę wśród tłumu i wyszli ze świątyni. Przeszli z powrotem przez bramę i wspiął się na Górę Oliwną drogą wiodącą do Betanii, do miejsca, gdzie mieli spędzić noc (Mat. 21:17).

10 Nisan. Niedziela 18:00 do poniedziałek 18:00

Wstawszy wcześniej rano, Jezus wraz z uczniami wyruszyli do Jerozolimy. Po drodze, Jezus poczuł głód (Mat. 21:18). Na skraju drogi rosło drzewo figowe z bujnym listowiem, choć nie był to czas na figi (Mar. 11:13). Doświadczanie mówiło, że kwiat i owoc

drzewa figowego pojawiają się przed liśćmi. Stąd też pojawienie się liści dawało nadzieję na owoce. Ponieważ jednak drzewo nie miało owoców, zostało przeklęte przez Pana. Chociaż nasz Pan przekazał wiele ostrzeżeń dla tych, którzy odeszli od Boga, to jednak ta sytuacja była rzadkim przykładem dokonania sądu; jest to również jedyny przykład cudu, w którym Jezus pogorszył pewien stan, a nie naprawił go. Jednak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby zniszczyć, ale aby zbawić życie. Potępienie to nie było orzeczone przeciwko konkretnej osobie, ale względem drzewa, które reprezentowało fałszywe wyznania narodu izraelskiego [Możliwe wyjaśnienie tej historii (Mar. 11:12 i nast.) jest następujące: Cud ten jest „kamieniem obrażenia dla wielu. Wydaje im się, że działanie to było niepodobne do Jezusa, a zatem ktoś musiał błędnie zrozumieć bieg wydarzeń albo może opisał przypowieść jako rzeczywiste wydarzenie, itp. Inni z kolei są zadowoleni czytając ten opis, gdyż zgodnie z ich punktem widzenia, dowodzi ona, że Jezus był w wystarczającym stopniu człowiekiem aby się zdenerwować w określonej sytuacji. Wydaje się jednak, że bliższe zaznajomienie się z charakterystyką drzewa figowego powinno uchronić przed takimi nieporozumieniami. „Nie była to bowiem pora na figi”, pisze św. Marek, ponieważ wszystko to działo się tuż przed Paschą, około sześć tygodni przed czasem, kiedy pojawiają się w pełni uformowane figi. Słowa św. Marka dowodzą, że wiedział on, o czym mówi. Gdy liście figowe pojawiają się pod koniec marca, towarzyszą im niewielkie zalążki przyszłych owoców, zwane „taqsh” przez Arabów. W razie głodu, owe „taqsh” są zjadane przez chłopów i innych. Opadają one przed uformowaniem się prawdziwych fig. Jeżeli jednak wraz z liśćmi nie pojawią się „taqsh”, oznacza to, że tego lata nie będzie fig. A zatem, gdy nasz Pan podszedł do drzewa w poszukiwaniu owych „taqsh”, aby zaspokoić głód, lecz ich nie znalazł, stało się dla Niego jasne, że fig nie będzie gdy nadejdzie na nie czas. Tym samym, pominiawszy bujne listowie, drzewo to było bezużyteczne i bez nadziei.”(F. F. Bruce, „Dokumenty Nowego Testamentu. Czy są one niezawodne?”, wydanie 5, Grand Rapids: Eerdmans, 1960)].

Kiedy Jezus i Jego uczniowie weszli do świątyni, znaleźli się w centrum kwitnącej aktywności handlowej, gdyż był to czas najlepszej koniunktury w ciągu roku. Spojrzenie pełne dezaprobaty, jakim Jezus obdarzył handlarzy minionego dnia, nie zostało wzięte pod uwagę; przypuszczalnie Jezus nawet się nie spo-



dziewał, aby wywarło ono jakiegokolwiek wrażenie na żydowskich przywódcach. Tym razem, nasz Pan nie okazał takiej samej powściągliwości jak poprzedniego dnia, ale oczyścił świątynię od brudu handlu, z wielką siłą wywracając stoły i nie pozwalając na wnoszenie naczyń do świątyni. Było to działanie zgodne z innymi, lekceważonymi napomnieniami rabinicznymi, przestrzegającymi tych, którzy traktowali dziedziniec świątyni jako doskonale miejsce na organizowanie sobie łatwego źródła przychodu z działalności handlowej (Mar. 11:15,16). Potępił przywódców, mówiąc: „Napisano: I będzie mój dom domem modlitwy, wy zaś uczyniliście z niego jaskinię zbójców” (Łuk. 19:46). Byli oni wściekli na Niego i bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zaczęli dążyć do uśmiercenia Go. Jednak w Jego obecności, władze mogły pozwolić sobie jedynie na słabą reakcję (Mat. 21:23). Następnie, podobnie jak i reszta tłumu, słuchali oni ze zdumieniem Jego nauk. Jezus wypomnił im służbę i męczeńską śmierć Jana Chrzciciela, pytając, czy jego chrzest miał jakąkolwiek wartość (Mat. 21:25). Nie mieli dobrej odpowiedzi na Jego pytanie.

Język przypowieści, za pomocą którego Jezus krytykował przywódców żydowskich, był łatwo zrozumiały zarówno przez prosty lud, jak i inteligentną elitę świątynną. Jezus opowiedział im historię bogatego właściciela ziemskiego (niebiański ojciec), który pozostawił swoje cenne pola w rękach gospodarzy, którzy „pojмали sługi jego; jednego zbili, drugiego zabili, a trzeciego ukamienowali” (Mat. 21:35). Następnie wieśniacy ci spiskowali przeciwko samemu synowi właściciela ziemskiego, zabijając go (Mat. 21:38-39). Na wypadek gdyby zakrawające na bunt podtekstowanie tłumu związane z Jego wjazdem do Jerozolimy jaki miał miejsce poprzedniego dnia, opisy rozmów z poganami, zakłócenie świątynnego handlu wbrew stanowisku władzy, oraz ta zakamuflowana przypowieść, nie wystarczyły, Jezus dodał ostatnie zdanie, rozwiewające wszelkie wątpliwości: „Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce” (Mat. 21:43).

Następnie, Jezus opowiedział przypowieść o weselu i niegodnych gościach (Mat. 22:2-14). Po wysłuchaniu tej wciągającej historii, władze zdecydowały się zastosować nową taktykę postępowania względem Jezusa. Ale chwilowo powstrzymały się z wprowadzeniem jej w życie do następnego dnia, kiedy to tłumy miały znowu wyjść na spotkanie Mistrza.

Z punktu widzenia władz, im szybciej Jezus mógł być wyeliminowany, tym lepiej; podobnie jak jego poprzednik Jan Chrzciciel. „I usiłowali go pojąć, ale bali się ludu, gdyż miał go za proroka” (Mat. 21:46). Gdy tylko cienie zaczęły się wydłużać, wskazując zbliżający się wieczór, Jezus wraz z towarzyszami udał się do Betanii na nocny spoczynek.

11 Nisan: Poniedziałek 18:00 do wtorek 18:00

Jezus i uczniowie wcześniej rano wyruszyli do Jerozolimy. Idąc, mijali po raz kolejny figowe drzewo, które poprzedniego dnia było tak obficie pokryte liśćmi. Obecnie, było zupełnie ogołocone i wyschłe. Z pewnością, nie była to naturalna reakcja i musiała ona wynikać z przeklęcia go dnia poprzedniego.

Apostoł Piotr rozpoczął dyskusję: „Mistrzu, oto drzewo figowe, które przekląłeś, uschło” (Mar. 11:21). Jezus odpowiedział: „Miejcie wiarę w Boga!” (Mar. 11:22). Następnie, Mistrz zachęcał ich do korzystania z mocy modlitwy, która jest zdolna przenosić góry (królestwa tego świata). Jednak ta moc nie miała polegać na cudownych demonstracjach sił duchowych, jakie obiecywane były przez pogańskie religie tamtych czasów. Jezus przypomniał uczniom, że właściwa modlitwa musi być powiązana z przebaczeniem i naszej własnej nicości i potrzebie uzyskania przebaczenia. Nieszczęsne drzewo uschło, aby zilustrować pewną naukę, lecz uczniom nie wolno było myśleć, że modlitwa ma sprowadzać nieszczęście na tych, którzy sprzeciwiają się prawdzie.

Gdy tylko Jezus wraz z uczniami dotarł do świątyni, arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi, już na Niego czekali. Podeszli do niego gromadnie i poddali w wątpliwość Jego władzę (Mar. 11:28). Jezus odpowiedział im zwracając uwagę na działalność Jana Chrzciciela. Na ten argument nie znaleźli odpowiedzi, ale w zanadrzu mieli przygotowane pytanie, którego celem było zawstydzenie Jezusa przed tłumem. Ich zamiarem było wciągnięcie Go w pewien rodzaj publicznej debaty, która była niekiedy używana w celu sprawdzenia bystrości i biegłości w zrozumieniu Pism uczniów szkół rabinicznych. Nie było już miejsca na przypowieści; teraz chcieli wciągnąć Jezusa do walki na swoim własnym terenie. Mieli zamiar użyć najprzemysłniejszego paradoksu, na który – jak im się wydawało – nie było odpowiedzi, aby skompromitować Jezusa.



Pierwszym pytaniem było: „Powiedz nam przede wszystkim: Jak ci się zdaje? Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie?” (Mat. 22:17).

Jezus przejrzał jednak zarówno ich zły stan serca, jak i podstęp. „Czemu mnie kusicie, obłudnicy?” (Mat. 22:18) odpowiedział Jezus, wskazując na nowy kierunek swej argumentacji. Pytanie o zasadność płacenia podatków Cezarowi spotkała się z nadzwyczajną odpowiedzią, która była miła zarówno Bogu, jak i mogła zadowolić Cezara oraz zdrowy rozsądek. Wkrótce miała stać się przysłowiowa. Nasz Pan zapytał: „Pokażcie mi monetę podatkową; a oni przynieśli mu denar. I rzecze im: Czyja to podobizna i czyj napis? Powiadają: Cesarza. Wtedy mówi do nich: Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu” (Mat. 22:19-21).

Zaskoczeni, lecz nie zniechęceni, saduceusze postawili Jezusowi kolejne pytanie, dotyczące małżeństwa po zmartwychwstaniu. Również i ten problem spotkał się z mądrą odpowiedzią, połączoną z napomnieniem (Mat. 22:23-32). Saduceusze błędzili, nie znając Pisma, ni mocy Bożej. Tłum, który być może znał Jezusa głównie ze słyszenia, teraz miał możliwość przekonania się o sile Jego nauki (Mat. 22:23).

W końcu, faryzeusze zapytali Go o największe przykazanie (Mat. 22:34-40). Samo pytanie było niewłaściwie sformułowane, ponieważ Dziesięć Przykazań dzieli się na dwie kategorie: obowiązki człowieka względem Boga, oraz obowiązki człowieka względem drugiego człowieka. Pytając naszego Pana o wskazanie największego przykazania, faryzeusze mieli nadzieję na złapanie Mistrza w pułapkę postawienia jednych obowiązków nad drugimi.

Jezus nie dał się ograniczyć tak postawionym pytaniem i odpowiedział w sposób, który wyznaczał dwie wiodące zasady dla każdej z tych części Dekalogu: „A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mat. 22:37-40).

Po tych trzech pytaniach, Jezus przejął inicjatywę i zadał swoje pytanie, które miało objawić im, że Mesjasz miał być nie tylko potomkiem Adama pochodzącym z linii Dawida. Jeżeli Dawid nazywa Mesjasza „Panem”, to jak Mesjasz może być jego synem (Mat. 22:41-45)? Musi istnieć jakiś powód związany z po-

chodzeniem Mesjasza, skoro Dawid stosuje do niego tak zaszczytny tytuł. „I nikt nie mógł mu odpowiedzieć ani słowa, ani też już nikt od owego dnia nie odważył się go pytać” (Mat. 22:46). Przywódcy żydowski byli zdumieni. Jezus pokonał ich na ich własnym polu debaty teologicznej.

Następnie, Jezus rozpoczął bezpośrednią krytykę władz, które sprawowały zwierzchność nad życiem religijnym Izraela, lecz jednocześnie angażowały się w odstępstwo i morderstwa. Miała ich spotkać odpłata za sprawiedliwą krew przelaną na ziemi „od krwi sprawiedliwego Abła aż do krwi Zachariasza, syna Barachiaszowego, którego zabilicie między świątynią a ołtarzem” (Mat. 23:35). Prawdopodobnie imię to powinno brzmieć „Berechiasz”, „Błogosławiony przez Jehowę”; prawdopodobnie był to arcykapłan (2 Kron. 24:20-22). Jezus kontynuował swą wypowiedź:

„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie mnie odtąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim” (Mat. 23:37-39).

Jezus nie rzucał słów na wiatr. Debata ta oznaczała koniec Jego publicznej służby. Od tej chwili, wszystkie swoje siły skupił na wzmacnianiu i pocieszaniu apostołów.

Wielkie proroctwo. Jezus wraz z uczniami wycofał się ze świątyni i Jerozolimy. Idąc z powrotem do Betanii, wchodząc na Górę Oliwną, apostołowie Piotr, Jakub, Jan i Andrzej zapytali Go na osobności (Mar. 13:3,4): „Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak, gdy to wszystko będzie się spełniać?” „Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?” (Mat. 24:3).

Gdy usiedli na tym wzgórzu z widokiem na miasto, Jezus odpowiedział na ich pytania. Jego odpowiedź, wielkie proroctwo z Mat. 24, opisuje bieg historii dla całego Wieku Ewangelii. Wypowiedź ta zajęła Jezusowi większą część popołudnia. Następnie, o zmierzchu, wszyscy wrócili do Betanii. Zapis ewangeliczny sugeruje, że zaraz potem Jezus opowiedział przypowieści zrelacjonowane w Mat. 25. Jednak biorąc pod uwagę późną godzinę oraz zmianę charakteru wypowiedzi z nauczania na przypowieści, wydaje się, że nauki te mogły być przekazane wszystkim uczniom na wspólnym spotkaniu wieczorem.

12 Nisan: Wtorek 18:00 do środy 18:00

Następnie, Jezus przekazał uczniom przypowieści o charakterze ostrzegawczym. Są one zapisane w rozdziale 25 Ewangelii Mateusza. Przypowieść o pannach mądrych i głupich z pewnością była dobrym tematem na wieczorne rozważania.

Chociaż Ewangelie nie przekazują informacji o działaniach Jezusa w godzinach dziennych, przypowieść o talentach oraz przypowieść o owcach i kozłach mogły być przekazane w ciągu dnia. Można przypuszczać, że resztę tego dnia spędził na odpoczynku, modlitwie i refleksjach, a może nawet w ogrodzie w Getsemane.

Ewangelia Mateusza sugeruje, że być może w ciągu tego dnia Judasz przyrzekł zdradzić Jezusa: „Wiecie, że za dwa dni będzie Pascha i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie” (Mat. 26:2).

Ewangelia Łukasza również sugeruje, że zdrada Judasza miała miejsce blisko Paschy. Judasz, odłączył się od Apostołów i udał się z wizytą do arcykapłanów, która miała zaowocować morderczym spiskiem: „W Judasza zaś, zwanego Iskariot, który należał do dwunastu, wstąpił szatan; i ten odszedłszy, umówił się z arcykapłanami i dowódcami straży co do sposobu, jak im go wydać. I ucieszyli się, i ułożyli się z nim, że mu dadzą pieniądze. A on zgodził się i szukał sposobu, jak by go wydać z dala od ludu” (Łuk. 22:3-6, Mat. 26:14-16).

13 Nisan: Środa 18:00 do czwartek 18:00

Zapisy ewangeliczne nie wspominają żadnych działań w tym dniu aż do późnego popołudnia, kiedy wszyscy wyruszyli na obchody Paschy w Jerozolimie. Piotr i Jan zostali wysłani naprzód, aby wszystko przygotować (Łuk. 22:8-13). Mieli zwracać uwagę na umówione sygnały, takie jak widok człowieka niosącego naczynie wody (Mar. 14:13).

Oznacza to, że Pascha nie była organizowana w żadnym z mieszkań należących do apostołów i jej miejsce nie było z góry znane Judaszowi. Misja naszego Pana względem apostołów nabrała teraz szczególnego znaczenia, ponieważ miał im przekazać ostatnie nauki konieczne dla przygotowania ich na Jego śmierć oraz ich dalsze życie po wniebowzięciu.

Tu kończy się opis ostatniego tygodnia, ale zwróćmy uwagę na kolejne wydarzenia, aby zachować ich kolejność.

14 Nisan. Czwartek 18:00 do piątek 18:00 [3 kwietnia, 33 r. n.e.]

Ostania wieczerza, ogród Getsemane, zdrada, sąd i wyrok nad Jezusem, ukrzyżowanie, ciemność, śmierć Zbawiciela, szybki pogrzeb w Ogrodzie.

Więcej informacji na ten temat znaleźć można w artykułach „Obchodzenie Pamiątki, Beauties of the Truth (Maj 2008); Charles F. Redeker, Mesjasz nadchodzi, Zions Tower of the Morning (1982); Charles F. Redeker, „Obchodzenie Pamiątki”, Beauties of the Truth (Luty 2009).

Pomocą w ustaleniu daty ukrzyżowania w Jerozolimie może być zjawisko polegające na tym, że „Księżyc zamieniły się w krew”. Mogło to być wynikiem jego częściowego zaćmienia, któremu towarzyszył czerwonawy cień, wzmocniony niezwykle zaburzeniami atmosferycznymi, które wywołały ciemność w czasie ukrzyżowania. na księżyc ewentualnie podwyższony dzięki niezwykle zakłóceń atmosferycznych, które doprowadziły ciemność podczas ukrzyżowania [„Księżyc a ukrzyżowanie”, Beauties of the Truth, Luty 1996. Por. również Ruggies, C., „Księżyc a ukrzyżowanie”, Nature, tom 345, 21 czerwca 1990, str.669].

15 Nisan. Piątek 18:00 do sobota 18:00

Minął sabat, Jezus był w grobie.

16 Nisan. Sobota 18:00 do niedziela 18:00

Gdy tylko bramy zostały otwarte w godzinach porannych, kobiety przyszły do grobu i stwierdziły, że jest pusty. „Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” (1 Kor. 15: 20). W świątyni, ofiara z pierwszych zbiorów wiosennego jęczmienia była cieniem, który teraz stał się rzeczywistością. Był to dzień ósmy – nowy początek.

— Richard Doctor —

Kiedy Jezus wjechał do Jerozolimy?

Opis św. Jana dotyczący przebiegu zdarzeń w ostatnim tygodniu życia Jezusa, nie rozstrzyga kwestii daty, kiedy Jezus triumfalnie wjechał do Jerozolimy. Istnieją dwie możliwości, że była to niedziela, 9 Nisan, albo poniedziałek, 10 Nisan.

W dniu 10 Nisan Izrael miał wybrać baranka na Paschę. W dniu 14 Nisan, baranek paschalny miał być zabity; wówczas zginął i Jezus (2 Mojż. 12:3, 6-10). W roku 33 n.e., 10 Nisan wypadł w poniedziałek, a baranki paschalne były spożywane przez Żydów w piątek wieczorem (3 kwietnia, kalendarz juliański).

„A na sześć dni przed Paschą poszedł Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz, który umarł, a którego Jezus wzbudził z martwych. (...) Nazajutrz liczna rzesza, która przybyła na święto, usłyszawszy, że Jezus idzie do Jerozolimy, nabrała gałązek palmowych i wyszła na jego spotkanie, i wołała: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela!” (Jan 12:1,12-13).

Wynika z tego, że triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy miał miejsce na sześć dni przed Paschą. To, czy określenie „Pascha” użyte w Jan 12:1 oznacza zabicie baranka (Ezdr. 6:19-20) w dniu 14 Nisan, czy też Święto Paschy (Ezech. 45:21) w dniu 15 Nisan, należy – o ile to możliwe – wywnioskować z kontekstu.

W pierwszym przypadku, Jezus wjechał do Betanii w sobotę, 8 Nisan, a do Jerozolimy w niedzielę, 9 Nisan. Zwolennicy tego poglądu wskazują na zapis 3 Mojż. 23:5: „W miesiącu pierwszym, czternastego dnia tegoż miesiąca o zmierzchu jest Pascha Pana”. Co więcej, Jan 13:1 odnosi się do „święta Paschy”, co wskazuje, że określenie „Pascha” użyte w Jan 12:1 niekoniecznie odnosi się do dnia świątecznego. Powołują się oni również na zapisy Mat. 26:17-18, Marka 14:12, Łuk.22:7-8 i 2 Mojż. 12:18.

Jezus przyszedł do domu Łazarza na kolację, co wskazuje, że w ciągu dnia był w podróży. Czy miało to miejsce w sobotę, z naruszeniem Sabatu?

Rabbi Gamaliel Starszy zezwalał na podróże w sabbat nie dalsze niż na 2000 łokci (niemal 1 km), co określane było jako „podróż sabatu” (por. Dz. Ap. 1:12) [Jack Finegan, Światło Starożytności, Princeton

University Press (1959), str. 577]. Betania leżała dwa albo trzy razy dalej od Jerozolimy, oraz 2 km od najbliższej wioski położonej na wschodzie, En Shemesh. Jeżeli Jezus poróżował do Betanii w sobotę, idąc z najbliższej wioski, wówczas pogwałcił by „drogę sabatu”. Jednak opis Jan 12:1 nie wspomina nam, gdzie Jezus rozpoczął swą wędrówkę. Wspomina tylko, że Jezus przybył do Betanii (greckie „erchomai”) na sześć dni przed Paschą.

Jeżeli Jezus wjechał do Jerozolimy w niedzielę, 9 Nisan, wówczas oczyścił świątynię w poniedziałek, 10 Nisan, rozmawiał z żydowskimi przywódcami, nauczał swych uczniów w wtorek, 11 Nisan. Wydaje się to sprzeczne zarówno z Mat. 26:2 oraz Mar. 14:1, które to słowa wskazują, że gdy nauczanie zostało zakończone, „po dwóch dniach była Pascha i święto Przaśników” (Mar. 14:1).

Jeżeli „Pascha” w Jan 12:1 odnosi się do święta Paschy z 15 Nisan, oznacza to, że Jezus dotarł do Betanii w Niedzielę, 9 Nisan, a następnie wjechał do Jerozolimy w poniedziałek, 10 Nisan.

Zwolennicy tego poglądu odwołują się do zapisu 2 Mojż. 12:3, zgodnie z którym baranek paschalny wybierany był 10 Nisan. Data ta odpowiada dniowi, w którym Jezus wjechał do Jerozolimy, prezentując się Izraelowi jako jego król. Dodatkowo wskazać można na opis Jan 18:28, 19:14 oraz 4 Mojż. 28:16-17, które rozróżniają Paschę Pana od Paschy żydowskiej.

Jeżeli Jezus i Jego uczniowie przybyli do Betanii w niedzielne popołudnie (9 Nisan), oznacza to, że prawdopodobnie wyruszyli z Jerycha, położonego w odległości około 25 km. Jest to odległość możliwa do pokonania w ciągu jednego dnia podróży. Oznacza to, że Jezus wjechał do Jerozolimy w poniedziałek, 10 Nisan, zgodnie z opisem 2 Mojż. 12:3. Następnie, oczyścił Świątynię we wtorek. W środę debatował z żydowskimi przywódcami. Ostatnie nauki przekazał swym uczniom na dwa dni przed Paschą i świętem Przaśników (Mar. 14:1).

Bez względu jednak na to, który z powyższych poglądów przyjmujemy, raczej nie powinien on mieć wpływu na to, **co robimy** w czasach dzisiejszych.

— James Parkinson and Ernie Kuenzli —

Królestwo będzie wam zabrane

Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznicze wyprzedzają was do Królestwa Bożego — Mat. 21:31.

Przypowieść to opowiadanie, które ilustruje lub naucza pewnej prawdy, zasady religijnej lub przekazuje lekcję moralną, za pomocą porównania lub analogii. Może mieć również inne, wtórne znaczenie lub zastosowanie. W Biblii jest powszechnie używana w formie narracji zaczerpniętej z natury lub okoliczności spotykających człowieka, a jej celem jest przekazanie pewnej duchowej lekcji. Prawie wszystkie przypowieści w Nowym Testamencie odnoszą się do Królestwa Bożego, niektóre bezpośrednio, a inne pośrednio. Piętnaście z przypowieści Jezusa zapisanych w ewangelii św. Mateusza mówi o Królestwie Bożym, zaś dwanaście z nich rozpoczyna się słowami „Królestwo niebios podobne jest do (...)”.

Dlaczego Jezus mówił w przypowieściach? Uczniowie zadali Mu to pytanie w Mat. 13:10-12, na co Jezus odpowiedział: „Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane. Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie; a temu kto nie ma i to, co ma, będzie odjęte. Dlatego w podobieństwach do nich mówię, bo, patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją” (Mat. 13:10-13).

Jezus powiedział również: „Albowiem otępiało serce tego ludu, uszy ich dotknęła głuchota, oczy swe przymrużyli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a Ja żebym ich nie uleczył” (Mat. 13:15). Stan serc Izraela nie był właściwy i nie pozwalał im rozpoznać ani odpowiedzieć na przesłanie Jezusa. Tylko nieliczni wybrani, „małe stadko”, miało docenić powołanie i odpowiedzieć na to zaproszenie w czasie Wieku Ewangelii. Dopiero gdy pełna liczba wybranych zostanie uwielbiona, a Królestwo Boże będzie w pełni ustanowione, tajemnica ta stanie się znana światu.

Pierwsza przypowieść jaką omówimy, to „Przypowieść o dwóch synach”. Pojawia się ona tylko w ewangelii św. Mateusza. Druga, „Przypowieść o złych dzierżawcach winnicy”, jest zapisana w ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza; natomiast

trzecia, „Przypowieść o gościach weselnych”, znajduje się w ewangelii Mateusza i Łukasza. Chociaż dwie pierwsze przypowieści dotyczą przywódców żydowskich w czasie misji Jezusa, to jednak niosą one też lekcje dla nas i dzisiaj. Ostatnia przypowieść jest skierowana nie tylko przeciwko żydowskiemu przywódcom, ale także względem tych, którzy nie są wystarczająco przygotowani, aby stać się członkami klasy Oblubienicy.

Przypowieść o dwóch synach (Mat. 21:28-32)

„A jak się wam wydaje? Pewien człowiek miał dwóch synów. Przystępując do pierwszego, rzekł: Synu, idź, pracuj dziś w winnicy. A on, odpowiadając, rzekł: Tak jest, panie! Ale nie poszedł. I przystępując do drugiego, powiedział tak samo. A on, odpowiadając, rzekł: Nie chcę, ale potem zastanowił się i poszedł. Który z tych dwóch wypełnił wolę ojcowską? Mówią: Ten drugi. Rzecz im Jezus: Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznicze wyprzedzają was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł Jan do was ze zwiastowaniem sprawiedliwości, ale nie uwierzyliście mu, natomiast celnicy i wszetecznicze uwierzyli mu; a wy, chociaż to widzieliście, nie odczuliście potem skruchy, aby mu uwierzyć”.

Przypowieść ta pokazuje kontrast, jaki istniał między reakcją przywódców narodu żydowskiego, a reakcją tych, którzy byli najmniej szanowani w kraju, na służbę Jezusa i posłannictwo o królestwie niebieskim. „Człowiek” o którym mowa jest w tej przypowieści przedstawia Boga Jehowę. Izrael jako naród został wyróżniony, powołany przez Boga, ze względu na wierność jego przodków oraz dlatego, że uznawali się oni za Jego naród (choć często będąc daleko od Bożych oczekiwań). Przypowieść mówi o dwóch synach, co może wskazywać na dwie klasy ludzi. Pierwsza grupa może obejmować tych, którzy nie mieli żadnego zainteresowania w służbie Bogu, jak celnicy, grzesznicy, i nierządnicze. Jan Chrzciciel

gdy przyszedł nawoływał ich do pokuty, a ponieważ prowadzili oni tak grzeszne życie, byli gotowi uznać jego słowa i żałować za swe grzechy. „A wielkie mnóstwo ludu [który nie znał Zakonu i nie słyszał wcześniej o powołaniu] chętnie go słuchało” (Mar. 12:37).

Wydarzenia te przypominają inną historię, z czasów, gdy Jonasz został wysłany do Niniwy. Wątpił on, czy mieszkańcy tego miasta przyjmą jego poselstwo; w związku z czym odmówił nawet udania się tam. Mimo to, tamtejsi mieszkańcy mieli „uszy ku słuchaniu”, tak jak celnicy i grzesznicy w czasach Jezusa, a następnie pokutowali.

Druga klasa (reprezentowana przez drugiego syna) może przedstawiać kapłanów, uczonych w Piśmie i faryzeuszów – tych, którzy znali Prawo i zachowywali pozór religijności, w przeciwieństwie do tego, co przedstawiali sobą w codziennym życiu. Ich celem nie była służba Bogu, ale własnym celem, zaszczytom i ambicjom. Jezus zgromił ich za hipokryzję, stwierdzając, że mieli oni dbać o wdowy i sieroty, ale nie czynili tego. Działania tej drugiej grupy doprowadziły do odrzucenia Izraela przez Boga na długi czas, ze względu na ich narodowe bałwochwalstwo, niewierność i obłudę.

Jako naśladowcy Chrystusa możemy czerpać naukę z tej przypowieści nie tylko mówiąc, że będziemy służyć naszym braciom, ale przekształcając nasze słowa na czyny. Zasadę tę można realizować przez zaspokajanie ziemskich potrzeb naszych braci (zapewniając wsparcie pieniężne, doczesne i emocjonalne), jak również ich potrzeb duchowych (np. udział w badaniach, dystrybuowanie opracowań i literatury, zapewnienie duchowego wsparcia, pociechy i zachęty).

Możemy popaść w ten sam schemat mentalny i podobne zachowania, jak kapłani i faryzeusze, jeżeli będziemy nadmiernie podkreślać wagę intelektualnego zrozumienia i drobiazgowo podchodzić do szczegółów Pisma kosztem rozwoju charakteru i właściwego zastosowania słów Jezusa i jego apostołów w naszym życiu (Mat. 7 :24-26). Musimy uważać, aby nie wywyższać się nad innych Chrześcijan z powodu odpowiedniego „zrozumienia” Pisma lub też uznając naszych braci za niegodnych Królestwa Niebieskiego (Mat. 23:13, 7:1-5). Nawet wielu ludzi w „świecie” jest w stanie rozpoznać, jeśli nie zachowujemy się jak Chrześcijanie, nawet jeśli uznajemy się za nich.

Przypowieść o złych dzierżawcach winnicy (Mat. 21: 33-46, Mar. 12:1-12, Łuk. 20: 9-19)

„Innego podobieństwa wysłuchajcie: Był pewien gospodarz, który zasadził winnicę, ogrodził ją płotem, wkopał w nią prasę i zbudował wieżę, i wydzierzawił ją wieśniakom, i odjechał. A gdy nastał czas winobrania, posłał sługi swoje do wieśniaków, aby odebrali jego owoce. Ale wieśniacy pojmali sługi jego; jednego zbili, drugiego zabili, a trzeciego ukamienowali. Znowu posłał inne sługi w większej liczbie niż za pierwszym razem, ale im uczynili to samo. A w końcu posłał do nich syna swego, mówiąc: Uszanuj syna mego. Ale gdy wieśniacy ujrzeli syna, mówili między sobą: To jest dziedzic; nuże, zabijmy go, a posiadziemy dziedzictwo jego. I pochwycili go, wyrzucili poza winnicę i zabili. Gdy więc przyjdzie pan winnicy, co uczyni owym wieśniakom? Mówią mu: Wytraci sromotnie tych złoczyńców, a winnicę wydzierzawi innym wieśniakom, którzy mu we właściwym czasie będą oddawać owoce. Rzecz im Jezus: Czy nie czytaliście nigdy w Pismach: Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym; Pan to sprawił i to jest cudowne w oczach naszych? Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce. (I kto by upadł na ten kamień, roztrzaska się, a na kogo by on upadł, zmiażdży go) A gdy arcykapłani i faryzeusze wysłuchali jego podobieństw, zrozumieli, że o nich mówi. I usiłowali go pojmać, ale bali się ludu, gdyż miał go za proroka” (Mat. 21: 33-46; werset 44 jest pomijany w niektórych rękopisach, ale jest obecny w relacji św. Łukasza, jednak por. Łuk. 20:18).

Przypowieść ta opisuje, w jaki sposób przywódca narodu żydowskiego złamali swój obowiązek doprowadzenia narodu do Mesjasza i trwania w harmonii z Bożym prawem. W tej przypowieści (podobnej do opisu z Izaj. 5:1-7), winnica reprezentuje naród żydowski. Ogrodzenie, które zostało wzniesione wokół winnicy, wskazuje na Bożą ochronę Izraela, która istniała tak długo, jak tylko Izrael był wierny względem Niego. Tłocznia przedstawia różnorodne korzyści przyznane Izraelowi, a które z pomocą Bożą były źródłem dobrobytu dla tego narodu. Wieża reprezentuje proroków, którzy ostrzegali ludzi przed negatywnymi konsekwencjami, gdy ci nie byli wierni Bogu. Najemcy lub rolnicy

przedstawiają władców Izraela, arcykapłanów i faryzeuszy, których obowiązkiem było dbać o ludzi, nauczać ich Zakonu Pana oraz okazywać troskę wobec potrzebujących. Gdy gospodarz udał się do innego kraju, aby odebrać tytuł do swego królestwa, wysłał licznych sług (prorocy i nauczyciele), aby zebrać niektóre z „owoców”, czyli tych z Izraela, którzy będą otwarci na postępowanie według Bożych praw. Jednakże tylko niewielka część Żydów była gotowa tak postępować.

Słudzy, albo inaczej żydowscy przywódcy w ciągu Wieku Żydowskiego, surowo traktowali proroków i nauczycieli posłanych przez Boga; jednych więzili, innych zabijali, starając się utrzymać władzę dla siebie. Gospodarz (Bóg) ostatecznie wysłał swojego syna i dziedzica (Jezusa) mając nadzieję, że dzierżawcy uszanują Go, skoro dokonywał cudów i wskrzeszał umarłych. Tymczasem, słudzy zabili Jezusa, aby utrzymać swoją pozycję (Jan 11:48).

Żydowska klasa rządząca chciała zatrzymać dla siebie należne Mu „dziedzictwo”, a także zachować swój prestiż i władzę. Jednak wkrótce zostali oni wyrzuceni, a winnica została przekazana innym – Apostołom, innym nauczycielom, a następnie poganom, by przynosili pożądane owoce. Gdy właściciel wrócił w końcu do swojej winnicy, zniszczył dzierżawców i to, co pozostało z narodu izraelskiego. Destrukcji dokonała rzymska armia w latach 70-73 n.e., co było karą za odrzucenie Jezusa.

Kamień szczytowy albo kamień narożny, symbolizuje Jezusa jako Mesjasza Izraela, który został odrzucony przez budowniczych (religijnych przywódców Izraela, w tym faryzeuszy i kapłanów). Przywódcy Izraela odrzucili Syna Bożego. W efekcie przywilej stania się duchowym nasieniem obietnicy danej Abrahamowi (gwiazdy na niebie) został odebrany Izraelitom i przekazany tym, którzy mieli stać się duchowym Izraelem.

Pod koniec tej przypowieści, arcykapłani i faryzeusze zorientowali się, że Jezus mówił o nich. Mimo to, nadal chcieli Go aresztować, aby tylko ochronić swe interesy i pozycję. Jednak prosty lud chronił Jezusa, ponieważ uznawał Go za proroka, a jeszcze nie nadszedł właściwy czas, aby został pojmany.

Wtórne wypełnienie tej przypowieści widać w całym Wieku Ewangelii. Winnica reprezentuje wszystkich Chryścjan, albo całe Chrześcijaństwo. Rolnicy mogą przedstawiać kościelnych przywódców i hierarchów, począwszy od wczesnego Kościoła

Katolickiego, który wykonując swą władzę przeciwstawiał się wszelkim odstępstwom od swej nauki i każdemu przejawowi oporu. Ci, którzy sprzeciwiali się jego błędom, fałszywym naukom i nieprzestrzeganiu przykładu pozostawionego przez Chrystusa w kwestii poświęcenia i sprawiedliwego życia, byli prześladowani, torturowani i zabijani, aż nastał okres Reformacji. Po okresie Reformacji można zaobserwować proces zastępowania prześladowań prawdziwych naśladowców Chrystusa, działaniami mającymi charakter wykluczania tych, którzy nie wierzą w „ortodoksyjne” nauki o wiecznych mękach i Trójcy.

W ostatnim kwartale tego wieku, Bóg posłał swoje sługi w postaci tłumaczy, wydawców, reformatorów oraz nauczycieli, w celu upowszechniania i wyjaśniania Ewangelii we wszystkich językach dostępnych dla zwykłego człowieka. Celem tego działania było umożliwienie ludziom zrozumienia Pisma Świętego. Przykładem tego jest fakt, że Biblia została wydana we wszystkich znanych językach przez rok 1861. Doprowadziło to do powołania i wyboru ostatnich prawdziwych owoców w czasie żniwa tego wieku.

Przypowieść o gościach weselnych (Mat. 22:1-14, Łuk. 14:16-24)

„A Jezus odpowiadając, mówił do nich znowu w podobieństwach tymi słowy: Podobne jest Królestwo Niebios do pewnego króla, który sprawił wesele swemu synowi. I posłał swe sługi, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale ci nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, woły moje i bydło tuczne pobito, i wszystko jest gotowe, pójďte na wesele. Ale oni, nie dbając o to, odeszli, jeden do własnej roli, drugi do swego handlu. A pozostali, pochwywszy jego sługi, znieważyli i pozabijali ich. I rozgniewał się król, a wysławszy swe wojska, wytracił owych morderców i miasto ich spalił. Wtedy rzecze sługom swoim: Wesele wprawdzie jest gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spotkacie, zaproście na wesele. Słudzy ci wyszli na drogi, sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych, i sala weselna zapełniła się gośćmi. A gdy wszedł król, aby przypatrzeć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną. I rzecze do niego:

Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”.

Inne przypowieści podobne do tej pod względem koncepcji, to „Przypowieść o sieci”, „Przypowieść o pszenicy i kąkolu”, „Przypowieść o dziesięciu pannach”, „Przypowieść o talentach”.

Przypowieść ta opisuje szansę, jaka została dana najpierw Żydom, a później również poganom; szansę udziału w klasie Oblubienicy Chrystusa. W tej przypowieści, król ponownie przedstawia Boga Jehowę, a synem jest Jezus, dla którego wyprawiona została uczta weselna. Pierwsza grupa sług przedstawia Jana Chrzciciela, który nawoływał do pokuty. Jan był wysłany do narodu izraelskiego, aby przygotować go na przyjęcie Jezusa. Misją Jezusa było zaproszenie Żydów jako pierwszych do uczestnictwa w klasie Oblubienicy. Żydzi otrzymali możliwość stania się klasą duchową już w czasie trzy i pół letniej działalności Jezusa. Jednak w tym czasie, tylko nieliczni z nich odpowiedzieli na to pierwsze zaproszenie. Po śmierci Jezusa, w tym samym celu do Żydów zostali wysłani również i inni słudzy. Większość z tych, którzy usłyszeli zaproszenie, było zbyt zajętych troskami tego życia, aby przyjść na wesele – byli bardziej zainteresowani biznesem, polityką i sprawowaniem przywództwa religijnego. Przywódcy religijni w haniebny sposób potraktowali te sługi; część z nich uwięziono a innych zabito. Wreszcie król w gniewie wysłał swoje „wojska” w postaci armii rzymskiej, aby zniszczyły miasto (Jerozolimę) i to, co pozostało z narodu żydowskiego.

Trzecie zaproszenie (powołanie) zostało skierowane do pogan, aby zaprosić ich, jako gości, na wesele. Jednak liczba zaproszonych była większa niż liczba tych, którzy spełniali warunki udziału w wese-

lu. Przyczyna tego stanu rzeczy było to, że ci, którzy zapraszali, nie byli w stanie ocenić ich przydatności do udziału w weselu. Ostatecznie, to król miał wykonać dzieło wyboru albo przesiewania gości na weselu. W rezultacie, tylko nieliczna grupa z tych, którzy odpowiedzieli na zaproszenie, miała zostać wybrana z uwagi na wysokie wymagania króla. Aby zapewnić sobie udział w weselu nie wystarczy samo poprawne zrozumienie podstawowych nauk, ale co ważniejsze, potrzebny jest właściwy rozwój charakteru.

Goście, którzy okazali się godni zaliczenia do wybranych, pokazani są w innych przypowieściach pod symbolami „pszenicy” oraz „mądrych panien”. W tej przypowieści, ci, którzy zostają wyrzuceni do ciemności zewnętrznych, są uznawani za nienadających się do uczestniczenia w klasie Oblubienicy. Będą oni płakać i zgrzytać zębami – znak wielkiego rozczarowania tych spośród Chrześcijan, którzy nie zostaną zaliczeni do wybranych. Stwierdzenie zawarte na końcu tej przypowieści, „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych” wskazuje, że choć wielu jest zaproszonych przez Jezusa, to jednak w ostatecznym rozrachunku tylko nieliczne grono spośród nich zostanie zakwalifikowane jako członkowie klasy wybranych, „małego stadka” (Obj. 17:14; „powołani, wybrani i wierni”).

Wszyscy możemy wyciągnąć wnioski z tych przypowieści w miarę, jak przygotowujemy się do udziału w Pamiątce śmierci naszego Pana. Chodzi tu zarówno o kwestę zwalczania apatii i problemu niepełnego uczestnictwa, jak również wspierania innych – naszych braci, naszych zborów, a nawet całego ciała Chrystusowego, a także zwalczania negatywnego wpływu świata na nasze chrześcijańskie życie. „Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6: 10).

— Jeffrey Earl —

Pięć pytań do króla

I nikt nie mógł mu odpowiedzieć ani słowa, ani też już nikt od owego dnia nie odważył się go pytać — Mat. 22:46.

Jezus wjechał na osiołku do Jerozolimy, wypełniając proroctwo Zachariasza 9:9. Tłumy, które zebrały się na obchody Paschy w Jerozolimie, z wielką radością przywitały Jezusa jako króla, pomazańca Pańskiego, krzyżując:

„Błogosławiony, który przychodzi Jako król w imieniu Pańskim; na niebie pokój i chwała na wysokościach” (Łuk. 19:38).

Powodowani zazdrością, niektórzy z faryzeuszy, znajdujący się w tłumie, prosili Jezusa, aby zgromił swych uczniów (Łuk. 19:39), ponieważ mieli wrażenie, że „oto cały świat poszedł za nim” (Jan 12:19). „I odpowiadając, rzekł: Powiadam wam, że jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyżać będą” (Łuk. 19:40).

Jezus, wyposażony w autorytet Bożego pomazańca, oczyścił następnie świątynię, cytując słowa proroków Izajasza i Jeremiasza: „Napisano: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców” (Mat. 21:13, Izaj. 56:7, Jer. 7:11).

Czy słyszycie, co mówią dzieci?

Po oczyszczeniu świątyni, przywódcy nie podziękowali Jezusowi ani Go nie wysłuchali. W świątyni przyszedł jednak do Niego ślepi i chromi, a On uzdrowił ich. Wywołało to euforię radości wśród tych, którzy byli w świątyni; „Hosanna Synowi Dawida.” „Hosanna” oznacza „zbawienie, modlimy się.” To nie był tylko krzyk uwielbienia, ale także wołanie do Jezusa, aby przyniósł wybawienie całemu Izraelowi. Szukali Mesjasza, który by pomógł im zrzucić rzymskie jarzmo i przywrócić Izraela do dawnej świetności, jako światłość dla narodów.

Ludzie nie chwalili arcykapłanów, uczonych w Piśmie, ani faryzeuszy, nie prosili ich też, aby wybawili swój lud. Wołali do człowieka, który z elokwencją króla wypowiadał pełne łaski słowa z Pisma Świętego; człowieka, który odważnie wyrzucił wszystkich prowadzących świeckie interesy w świątyni; człowieka,

który dokonywał cudów uzdrowienia. Ten człowiek miał moc wybawienia narodu.

Arcykapłani i uczeni w Piśmie uważali, że Jezus nie powinien przyjmować takich słów uwielbienia dla Jezusa. Zamiast uznać Jezusa za króla i pytać Go, co mogą zrobić, aby Mu pomóc, przywódcy Izraela przepytывali Jezusa przed ludźmi w celu zdyskredytowania Go.

Ich pierwszym pytaniem było: „Czy słyszysz, co one mówią?” (Mat. 21:16). Chcieli, aby Jezus zgromił lud za oddawanie Mu takiej chwały.

Jednak zamiast powstrzymać lud od wyrażania radości z cudów uzdrowienia, Jezus odpowiedział na to własnym pytaniem: „Tak jest; czy nigdy nie czytaliście [Ps. 8:2]: Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę?” (Mat. 21:16).

Niewidomy przejrzał, a nogi chromych zostały wzmocnione. Chromy podskoczył z radości i krzyczał: „Hosanna Synowi Dawida”, a łzy radości płynęły z ich oczu. Tak wiele nowych perspektyw służenia Bogu, rodzinie i ludziom stało teraz przed nimi otworem. Możliwości służby, które przed kilkoma minutami były zaledwie mrzonkami, nagle stały się żywą rzeczywistością w zasięgu ręki.

Zamiast chwalić Boga i radować się z tymi, którzy nie byli już chromi i ślepi, arcykapłani i uczeni w Piśmie gniewali się z powodu słów, jakimi lud wielbił Jezusa.

Jakim prawem?

Następnego dnia, Jezus wstał wcześniej i nauczał lud w świątyni. Arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi mieli obowiązek i prawo, aby z mocy Zakonu nauczać lud prawa Bożego. Chcieli wiedzieć, skąd Jezus otrzymał władzę, aby nauczać i uzdrawiać ludzi. Ich drugim pytaniem było: „Jaką mocą to czynisz? Albo kto ci dał tę moc, abyś to czynił?” (Mar. 11:28).

Nie kwestionowali faktu, że ludzie zostali uzdrowieni przez Jezusa. Żywe dowody tych zdarzeń stały przed nimi, patrząc im w twarz. Nie kwestionowali

sprawiedliwość jego działań polegających na wyrzuceniu handlarzy i kupców ze świątyni. Działalność gospodarcza nigdy nie powinna była być prowadzona w świątyni. Umysły przywódców żydowskich powinny się były otworzyć na te cuda dokonane przed nimi, na zmianę, jaka nastąpiła w świątyni, która stała się spokojnym miejscem uwielbienie Boga i modlitwy.

Zamiast tego arcykapłani i faryzeusze podawali w wątpliwość autorytet Jezusa, starając się obniżyć szacunek, jakim darzył Go lud. Choć Jezus mówił prawdę jako prorok Boży, dysponujący władzą króla, żydowscy przywódcy widzieli w Nim tylko wicherzyciela, trzydziestotrzyletniego cieślę z Nazaretu, który był zagrożeniem dla ich władzy. Nie rozpoznali w Nim wybawiciela narodu przepowiedzianego przez świętych proroków Bożych. W ten sposób wypełniły się słowa Izajasza: „Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło?” (Izaj. 53:1, Rzym. 10:16).

Jezus odpowiedział własnym pytaniem: „A Jezus odrzekł im: Zapytam i Ja was o jedną rzecz; odpowiedzcie mi na to, a wówczas i Ja wam powiem, jaką mocą to czynię. Chrystus Jana był z nieba czy od ludzi? Odpowiedzcie mi” (Mar. 11:29-30).

Pytanie Jezusa nie miało na celu poniżenia przywódców żydowskich, ale miało pomóc im uzyskać odpowiedź na ich własne pytanie. Odpowiedź była oczywista dla tych, którzy zostali uzdrowieni i reszty ludu, który widział te cuda: władza Jezusa pochodziła z nieba, tak jak sam chrystus Janowy. Ale to nie była odpowiedź, jakiej oczekiwali arcykapłani i uczeni w Piśmie.

„A oni rozważali to między sobą, mówiąc: Jeśli powiemy: Z nieba, rzeknie: Czemuście mu tedy nie uwierzyli? Lecz czy mamy powiedzieć: Z ludzi? Bali się ludu. Albowiem wszyscy mieli Jana za prawdziwego proroka. I odpowiadając Jezusowi, rzekli: Nie wiemy. A Jezus im rzekł: To i Ja wam nie powiem, jaką mocą to czynię” (Mar. 11:31-33).

Zamiast odpowiedzieć zgodnie z prawdą, żydowscy przywódcy skłamali i powiedzieli, że nie wiedzą. Gdyby odpowiedzieli, że chrystus Jana nie był z nieba, wówczas musieliby liczyć się z reakcją ludu. Gdyby odpowiedzieli, że chrystus Jana pochodził z nieba, wówczas sami odpowiedzieliby sobie na własne pytanie o władze Jezusa, ponieważ Jan powiedział o Jezusie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29, 36).

Czy wolno?

Następnego dnia, faryzeusze wysłali swoich uczniów wraz z herodianami, aby usidlić Jezusa w pewnej kontrowersyjnej kwestii. Herodianie stanowili partię polityczną, działającą na rzecz utrzymania władzy Rzymu nad Izraelem, ponieważ Rzym zapewniał im władzę wśród Żydów. W szczególności, nie mieli oni nic przeciwko płaceniu podatków na rzecz Cesarza, czemu z kolei sprzeciwiali się faryzeusze. Teraz, te przeciwne sobie stronnictwa połączyły swe siły, aby zakończyć wpływ Jezusa i Jego popularność.

Ich trzecim pytaniem do Jezusa, było: „Powiedz nam przeto: Jak ci się zdaje? Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie?” (Mat. 22:17). Rozumowali w następujący sposób: jeśli by Jezus powiedział, że wolno płacić podatek dla Cesarza, wówczas spotka się z potępieniem ze strony ludu. Podatki były bardzo uciążliwe, ponieważ poborcy podatkowi samorzutnie powiększali podatek należny o swe własne opłaty. Jeśli natomiast Jezus powiedział, że zgodnie z prawem Mojżeszowym nie należy płacić podatku Cesarzowi, wówczas mogliby Go oskarżyć przez namiestnikiem o podkopywanie rzymskiego prawa.

Ten przebiegły plan ujawnia mrok i zatwardziałość ich ser (Zach. 7:9-12, Łuk. 16:15). Faryzeusze wysłali swych młodych uczniów, aby ci pod pozorem troski o sprawiedliwość, przyłapali Go na niestosownej odpowiedzi. Nie traktowali oni Jezusa jako jednego ze swoich rodaków, ale jako wroga (3 Mojż. 19:15-17).

Uczniowie faryzejscy udali, że szanują Jezusa, jako nauczyciela Zakonu. „Nauczycielu, wiemy, że jesteś szczery i drogi Bożej w prawdzie uczysz, i na nikim ci nie zależy, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką” (Mat. 22:16). Następnie, zastawili pułapkę: „Powiedz nam przeto: Jak ci się zdaje? Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie?” (Mat. 22:17). Słuchaczom musiało wydawać się, że faktycznie pytanie to wynika z chęci uzyskania prawidłowej interpretacji tej trudnej kwestii. Jezus przejrzał jednak ich obłudę i powiedział: „Czemuż mnie kusiecie? Przynieście mi denar, abym go obejrzał” (Mar. 12:15). Tego się uczniowie faryzejscy nie spodziewali. W odpowiedzi Jezusa nie było cienia wahania, nie było w niej strachu przed wpadnięciem w zastawione przez nich sidła. Jezus rozpoznał ich udawane słowa uznania i próbę podstępu. Prawdopodobnie byli mocno skonsternowali, gdy Jezus poprosił ich o dena-

ra, który był wówczas powszechną stawką za dzienną pracę robotnika oraz monetą używaną do zapłaty podatku. Gdy Mu ją przyniesiono, Jezus zapytał: „Czyj to wizerunek i napis? A oni mu odpowiedzieli: CesarSKI. Wtedy Jezus powiedział im: Oddawajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu” (Mar. 12: 16-17). Jaka genialna odpowiedź!

Kiedy uczniowie faryzejscy usłyszeli Jego odpowiedź, oniemieli. Jezus, pełen ducha świętego, łatwo uniknął wpadnięcia w ich pułapkę. W ten sposób, stał się On jeszcze bardziej szanowany przez ludzi z powodu swej umiejętności rozdzielania rzeczy Bożych od ziemskich. Herodianie nie byli w stanie zarzucić Jezusowi niczego, skoro zalecił On oddanie Cesarzowi jego własnego denara.

Jezus nie tylko udaremnił spisek faryzeuszy, ale wykorzystał zadane mu pytanie, aby przekazać swym słuchaczom pewną ważną naukę. Ludzie powinni zwracać uwagę, aby oddawać Bogu to, co do Niego należy. Przypomniał im ich przywileje i obowiązki wynikające z Zakonu, a także konieczność dotrzymywania własnych zobowiązań. Ich codzienne życie powinno być odbiciem charakteru świętego Boga Izraela. Jednak zamiast zostać i słuchać Jego niebiańskiej mądrości, uczniowie faryzejscy odeszli.

Czyją będzie żoną?

Później tego samego dnia, przedstawiciele innego stronnictwa, Saduceusze (albo inaczej Sadokici, którzy sprawowali władzę nad świątynią) przyszli do Jezusa i zadali Mu czwarte pytanie, aby usidlić Go i zmniejszyć Jego wpływ na ludzi (Mat. 22:23-28). Saduceusze nie wierzyli w zmartwychwstanie, aniołów, ani duchy. Ich pytanie miało na celu obalić naukę o zmartwychwstaniu. Powiedzieli: „Nauczycielu! Mojżesz powiedział: Jeśliby ktoś umarł bezdzietnie, poślubi brat jego wdowę po nim i wzbudzi potomstwo bratu swemu” (Mat. 22:24). Ten przepis Prawa miał na celu zapobiegnięcie temu, aby imię brata zostało zapomniane w genealogii plemion Izraela.

Korzystanie z tego przepisu jako podstawy ich pytania, Saduceusze przedstawili Jezusowi hipotetyczną sytuację w której „było tedy u nas siedmiu braci; i pierwszy pojąwszy żonę, umarł, i nie mając potomstwa, zostawił żonę swoją bratu swemu. Podobnie i drugi, i trzeci, aż do siódmego. A w końcu po wszystkich zmarła i ta niewiasta” (Mat. 22:25-27). Wszyscy bracia żenili się z tą samą kobietą. Czyją

żoną będzie ona zatem przy zmartwychwstaniu? Dla Saduceusów, kwestia ta dowodziła absurdu idei zmartwychwstania, ponieważ Zakon zabraniał sytuacji, aby ta sama kobieta była w tym samym czasie żoną więcej niż jednego mężczyzny (3 Mojż. 20:21, 5 Mojż. 22:22).

I znowu, Jezus bez wahania odpowiedział na pozornie trudne pytanie. Wyjaśnił, że pytający byli w błędzie i nie rozumieli Pisma ani mocy Bożej. „Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (Mat. 22:30). Na ziemi po zmartwychwstaniu nie będzie istniała instytucja małżeństwa, a zatem kobieta ta nie będzie czyjakolwiek żoną. Niewątpliwie, Saduceusze nie rozważali takiej możliwości. Aby pomóc im zrozumieć zmartwychwstanie umarłych, Jezus zapytał ich: „A co do zmartwychwstania, czy nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach: Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba! Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mat. 22:31-32). Kiedy tłum usłyszał wyjaśnienia Jezusa i dowody z Prawa na istnienie zmartwychwstania, był zdumiony.

Mimo, że Abraham, Izaak i Jakub byli dawno martwi, gdy Bóg przemawiał do Mojżesza, to jednak mówiąc o nich w czasie teraźniejszym, Bóg wskazywał, że nie będą na wieczność pozostawać w grobie (Dz. Ap. 2:29). Oni mieli znowu ożyć. Narzędziem, które miało umożliwić im ponowne życie, była śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa: „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:22).

Jakie jest największe przykazanie?

Gdy Faryzeusze dowiedzieli się, że Jezus uciszył Saduceuszy, zebrali się razem. Być może byli zadowoleni z tego, że Jezus dał odpór Saduceuszom. Mimo to, nadal byli zaniepokojeni faktem, że coraz więcej ludzi gromadzących się w Jerozolimie na Paschę, miało Jezusa w wielkim poszanowaniu. Jeden z faryzeuszy był uczonym w Prawie i pisarzem, zgodnie z opisem Marka 12:28-37. Zadał Jezusowi piąte i ostatnie pytanie; pytanie, na którego punkcie zdania żydowskich rabinów były podzielone: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich?” (Mar. 12:28).

Jezus bez wahania odpowiedział: „Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga

swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej”. Jezus zacytował te słowa bezpośrednio z 5 Mojż. 6:4-5. Wynika z nich, że najważniejszym obowiązkiem każdego człowieka jest oddawanie chwały Stwórcy, jedynemu, prawdziwemu, wiecznemu i żywemu Bogu. Nie ma innego (Izaj. 45:5,6). Bóg jest miłością, jest sprawiedliwy, pozwala, aby deszcz padał tak na sprawiedliwych jak i na niesprawiedliwych; jest zatem bardziej niż godzin naszej miłości.

Jezus jednak na tym nie poprzestał. Zacytował kolejne przykazanie, z 3 Mojż. 19:18: „A drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad te, nie masz” (Mar. 12:29-31). Każdy z nas musi miłować swego bliźniego, aby być w harmonii z Bogiem (1 Jana 3:11). „Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mat. 22:40).

Kiedy zakonoznawca usłyszał podsumowanie Jezusa co do Prawa, zgodził się z nim. Był on osobą, która miała uszy do słuchania, a zatem rozpoznał i docenił niebiańską mądrość Jezusa, jaka znalazła odzwierciedlenie w Jego odpowiedzi. Miłość i posłuszeństwo Bogu oraz zastosowanie Bożej miłości do bliźniego obejmuje wszelkie inne aspekty prawa, bardziej „niż wszystkie całopalenia i ofiary” (Mar. 12:33), ponieważ „posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara” (1 Sam. 15:22). Kiedy więc Jezus ujrzał, że uczyony w Prawie rozsądnie odpowiedział, rzekł do niego: „Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego” (Mar. 12:34). Ta szczerza osoba mogłaby docenić dobrą nowinę o Królestwie Bożym i stać się uczniem Chrystusa. Wiedząc, że mogłoby to spotkać się z pogardą ze strony jego zaprzyjaźnionych faryzeuszy, człowiek ten potwierdził jednak prawdy wypowiedziane przez Jezusa.

Za każdym razem, gdy żydowscy przywódcy próbowali zaskoczyć Jezusa trudnym pytaniem, on odpowiadał im z Pisma Świętego, nauczając prawd, którym nie potrafili zaprzeczyć. Po tych zdarzeniach, nikt więcej nie odważył się zadać mu kolejnych pytań.

Widząc zebranych faryzeuszy, Jezus zadał im pytanie zamierzone w tym celu, aby oświecić ich co do Chrystusa – pomazańca, Mesjasza zapowiedzianego przez proroków. Pytanie to było oparte na kwe-

stii, która stała za wszelkimi pytaniami stawianymi przez arcykapłanów, uczonych w Piśmie, Faryzeuszy i Saduceuszy. Czy Jezus był Mesjaszem? Kapłani, uczeni w Piśmie, faryzeusze i Saduceusze starali się udowodnić swymi pytaniami, że Jezus nie był Mesjaszem ani królem Izraela. Mimo to, działalność Jezusa polegająca na uzdrawianiu i odpowiadaniu na ich pytania, dowodziła, że był Mesjaszem. Teraz Jezus stawiał ten problem przed nimi, pytając: „Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem?” (Mat. 22:42). Odpowiedzieli: Dawidowym. Wówczas Jezus zapytał: „Rzeczcie im: Jakże więc Dawid w natchnieniu Ducha nazywa go Panem, gdy mówi: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich pod nogi twoje” (Mat. 22:43-44, Ps. 110:1). Zapis ewangelii św. Marka oddaje prawdziwy sens tego pytania: „Sam Dawid nazywa go Panem, skądże więc jest synem jego?” (Mar. 12:37). „I nikt nie mógł mu odpowiedzieć ani słowa, ani też już nikt od owego dnia nie odważył się go pytać” (Mat. 22:46). Nie mogli zrozumieć, jak Mesjasz mógł być zarówno synem Dawida jak i Panem, tak korzeniem jak i gałęzią. Jak obie te wypowiedzi mogły być jednocześnie prawdziwe?

Mesjasz miał się narodzić z królewskiej linii Dawida. Miało to być wypełnieniem się proroctwa (2 Sam. 7:16-17, Izaj. 9:6-7, Jer. 33:14-17).

Tylko w tym znaczeniu miał On być synem Dawida, ponieważ Mesjasz miał narodzić się z dziewicy (Izajasz 7:14), z ducha świętego, pod Zakonem (Gal. 4: 4-5). W ten sposób, mógł On dać swe doskonale życie jako odpowiednią ceną za Adama i jego potomków, aby rozpocząć proces wybawiania swego ludu od jego grzechów (Mat. 1:21-23, 1 Tym. 2:5-6). Mesjasz miał następnie zmartwychwstać do natury Bożej, do chwały, czci i nieśmiertelności. Po swym uwielbieniu, „Mesjasz jest Panem Dawida w tym znaczeniu, że Dawid otrzyma dzięki niemu nie tylko zmartwychwstanie, ale także błogosławieństwo udział w mesjańskim Królestwie. W ten sposób, ojciec Mesjasza w ciele stanie się synem Mesjasza w chwale. Jego ziemskie życie będzie restytucyjną ceną za cały świat, w tym Dawida. Dlatego jest napisane: „Zamiast ojców swych mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi” (Ps. 45:17)” (Reprints, str. 4687).

— Dan Wesol —

Umiłował ich aż do końca

A gdy nadeszła pora, zajął miejsce przy stole, a apostołowie z nim. I rzekł do nich: Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką; powiadam wam bowiem, iż nie będę jej już spożywał, aż nastąpi spełnienie w Królestwie Bożym — Łuk. 22:14-16.

W okresie Pamiątki, mamy tendencję do skupiania swej uwagi na ostatniej nocy życia naszego Pana, w kontekście Jego przygotowań do cierpień i doświadczeń jakie miały nastąpić później tego wieczoru. Ale słowa i działania Jezusa wskazują na to, że był to raczej wieczór przeznaczony na społeczność z tymi, których miłował; na przygotowanie apostołów do ich misji. Ich interakcje z naszym Panem i między sobą miały służyć jako nauka dla Kościoła w ciągu całego Wieku Ewangelii.

Wcześniejsze odniesienia do śmierci Jezusa nie były traktowane poważnie albo nie były w pełni zrozumiane przez Jego naśladowców. Jego instrukcje przekazane im ostatniej nocy były proste. Mieli iść przygotować miejsce na obchody święta Paschy. Gdy więc już zbrali się w pokoju, atmosfera ich rozmów mogła być raczej wesoła. Gdyby apostołowie byli w pełni świadomi zmian mających nadejść w kolejnych godzinach, mało prawdopodobne, aby pierwszym wydarzeniem tego wieczoru było prowadzenie debaty nad ich miejscem w Królestwie.

Jeżeli chodzi o chronologię wydarzeń, zwykle polegamy na księdze Łukasza. Ale Łukasz nie był w Wieczerniku i musiał otrzymać informacje o przebiegu zdarzeń tej nocy z drugiej ręki. Tak więc opis Łuk. 22:17-24 może mieć zaburzoną kolejność. Wydarzenia, o których mowa w tych wersach (podanie kielicha i chleba, wskazanie na zdradę Judasza), prawdopodobnie miały miejsce późnym wieczorem.

Po wejściu do Wieczernika, Jezus zawołał swych dwunastu do stołu i powiedział im, jak pragnął być z nimi przy tej okazji. Następnie, Jezus wskazał na swój rychły zgon czyniąc aluzję, że nie będzie z nimi więcej jadł aż do Królestwa (Łuk. 22:18). Ta uwaga nie wprowadziła jednak bardziej poważnego nastroju. Wprost przeciwnie, zaczęła się rozmowa motywowana pychą i zazdrością między niektórymi, o ile nie między wszystkimi, apostołami. To nie przypadek, że kiedy wcześniej, po ich przybyciu do Jerozolimy,

Jezus poinformował ich o bliskości swej śmierci, uwagę apostołów przykuwała również kwestia ich stanowisk i ważności w Królestwie (Mat. 20:18-24). Ze zdumieniem i niedowierzaniem czytamy dziś opis tamtych wydarzeń, kiedy to apostołowie spirali się, kto ma być największy w Królestwie Jezusa zaledwie na kilka godzin przed Jego ukrzyżowaniem. Jednak miało to być wielkim doświadczeniem o charakterze edukacyjnym zarówno dla apostołów wtedy, jak i dla domowników wiary przez cały wiek. Pan wykorzystał słabość i egoizm przejawiający się w ich argumentacji, aby pokazać im, co było prawdziwą wielkością, jakiej On i Ojciec od nich oczekiwali. Nagrodzone miało być doskonalenie się w służbie, rozwijanie większej pokory i myślenie o sobie jako o najmniejszym w porównaniu do braci. Jezus miał wkrótce pokazać, że większym będzie ten, kto służy najchętniej, a nie ten, komu się służy.

Umycie nóg uczniom

Chociaż Jan nie wspomina o debacie „kto będzie największy w królestwie”, wydaje się prawdopodobne, że jego opis umycia przez Jezusa stóp Apostołów (Jan 13:1-20) dotyczy wydarzeń jakie miały po niej miejsce. Jezus nie mógł wybrać lepszego sposobu na pokazanie, że chęć do pełnienia nawet najbardziej niewdzięcznej służby jest postawą, jakiej oczekiwał tak od nich, jak i od nas.

Mycie nóg gości było tradycyjnym zajęciem sług domu. Czynność ta miała na celu usunięcie nie tylko brudu, lecz również innych nieprzyjemnych rzeczy, jakie mogły przyłgnąć do nogi w czasie chodzenia w prostych sandałach, stosowanych w tamtych czasach. To nie było zadanie, które każdy chciał wykonywać. Tymczasem Jezus, największy wśród żyjących na ziemi, największy wśród żyjących w sferze duchowej za wyjątkiem Ojca, myje nogi gości. Symbolicznie rzecz ujmując można powiedzieć, że tak jak stopy są w kontakcie ze światem, tak i my w naszych codzien-

nych doświadczeniach. Mamy być świadomi nie tylko naszej odpowiedzialności za gromadzenie ziemskiego brudu, ale mamy również zdawać sobie sprawę z tego, że jest to ułomnością naszych współbraci i wspierać się wzajemnie w usuwaniu ziemskich skaz.

Możemy zrozumieć zakłopotanie Piotra, gdy Mistrz podszedł do umycia jego nóg. Słowa „nie będziesz nigdy mi nóg umywał” mogły być i naszą pierwszą reakcją (Jan 13:8). Akty pokory demonstrowane podczas całej Jego misji były oskarżeniem ludzkiej pychy. Ten konkretny akt pokory był natomiast najbardziej bolesnym w czasie całej Jego służby przypomnieniem niedoskonałości Dwunastu. Apostoł Piotr, starając się uniknąć dalszego zakłopotania, reaguje w taki sposób, aby ratować swą twarz. Na słowa Jezusa, że musi umyć jego nogi, św. Piotr ponownie starał się ukryć swój wstyd przez gorączkowe zapewnienie, że chce, aby całe jego ciało zostało umyte.

Ustanowienie Pamiątki

Kolejne działanie Jezusa dotyczyło bezpośrednio Judasza. Po raz pierwszy wskazał zgromadzonym, że był świadomy, że jeden z nich ma Go wydać. To oświadczenie natychmiast wywołało dyskusję na temat tożsamości zdrajcy. Judasz, zatwardziały w swym postanowieniu, najwidoczniej dopuścił do jeszcze większego wpływu Przeciwnika na swoje zachowanie. Za pomocą kawałka chleba Jezus wskazał na Judasza jako na zdrajcę, co skłoniło go do natychmiastowego wyjścia. Teraz, w gronie całkowicie Mu oddanych uczniów, Jezus przekazał im nowe przykazanie, aby się wzajemnie miłowali. Zakon sankcjonował relacje między ludźmi jak między sąsiadami i bliźnimi. Ten nowy typ relacji o charakterze braterskim wymagał ofiary i ewidentnie wykraczał poza wymogi Zakonu, który dotyczył słusznego traktowania się nawzajem. Jeśli będziemy rozwijać w sobie wzajemną miłość, tak jak Chrystus umiłował nas, wówczas będziemy za siebie nawzajem oddawać życie. Później, w towarzystwie jedenastu, św. Piotr sięgnął po swój miecz i był gotów umrzeć w obronie Pana. Jednak tylko godzin później, ten sam św. Piotr zaprzeczył, jakoby nawet znał Jezusa. Oczywiście, miłość apostoła Piotra do Jezusa i jego braci potrzebowała dalszego rozwoju, tak, aby jego oddanie i lojalność nie podlegała samozachowawczym, ludzkim pragnieniom. Nasz Panu ustanowił Pamiątkę biorąc chleb, łamiąc go i zachęcając apostołów, aby go jedli. Chleb przede wszystkim

reprezentuje ciało naszego Pana. Spożywanie tego chleba wskazuje na gotowość apostołów i nas do przechodzenia podobnych doświadczeń, będąc częścią społeczności tego jednego chleba. Apostoł Paweł pisze: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” (1 Kor. 10:16). Kielich, który przede wszystkim reprezentuje przelaną krew Chrystusa, w pewnym sensie dotyka również aspektu społeczności. Tak jak chleb składa się z wielu ziaren przetworzonych na mąkę, z której następnie powstaje, podobnie i wino powstaje z soku wyciśniętego z wielu winogron. Picie z tego kielicha symbolizuje udział w Jego ofierze, cierpieniach i wstydzie (Kol. 1:24).

Przygotowanie miejsca

Pomyślmy o wydarzeniach tamtego wieczoru: umycie nóg uczniom, wskazanie Judasza kawałkiem chleba, zwrócenie uczniom uwagi, że wszyscy się zgorszą, a św. Piotr zaprze się Go trzykrotnie. W tej sytuacji, każdy na miejscu tamtych słuchaczy zastanawiałby się, co jeszcze może się zdarzyć, jakie słowa jeszcze padną? Słowa Jezusa Chrystusa, zapisane przez św. Jana, wskazują, że Mistrz zdawał sobie z tego sprawę: „Niechaj się nie trwoży serce wasze!” (Jan 14:1). Kolejne słowa stanowią odpowiedzi na pytania, jakie padły wcześniej, choć nie zostały zapisane. Apostołowie Tomasz i Filip są dociekliwi. Gdzie odchodzisz? A jeżeli idziesz do Ojca, to opowiedz nam o Nim. Zaczyna dawać o sobie znać świadomość zbliżającej się śmierci naszego Pana. Zdają sobie sprawę, że nie jest to kwestia tego, „czy umrze”, ale „kiedy umrze”; a to „kiedy” nie jest odległe. W miarę upływu czasu i kolejnych wydarzeń tego wieczoru, zaczynają rozumieć, że Jego śmierć jest nieuchronna. Ale Jezus jest świadomy i wrażliwy na ich naturalne ludzkie skłonności i uczucia. Pociecha jest tym, czego potrzebują, a słowa Jezusa opisane w Jana 14 będą tego właśnie dotyczyć. Mówiąc o swej śmierci jak o odejściu w celu przygotowania miejsca dla uczniów, Jezus daje im zapewnienie swego zmartwychwstania. Mówi On, że Jego miłość do nich i gotowość pomocy jest większa, niż odejście z ludzkiego stanu. Z Jego słów wynika, że jest dla nich pewne dzieło do wykonania, które będą realizować wraz z Nim, nawet po śmierci. Jest to dla nich celem i motywacją, której będą bardzo potrzebować w najbliższych dniach i tygodniach.

Pocieszyciel

Jezus kontynuuje swą wypowiedź w Jana 14 i zapewnia uczniów, że mogą być jednym z Ojcem (takim, jak On jest, jednym co do zamiarów i pragnień) o ile tylko utrzymają swą silną wiarę i przekonanie. Jezus mówi im, że ich powinnością jest przejęcie Jego dzieła głoszenia Ewangelii, nauczania, uzdrawiania i czynienia takich cudów, jakich On dokonywał. Wszystkim, co musieli uczynić, było zbliżenie się do Ojca w Jego imię a On miał dać im to, o co prosili. Mimo to, apostołowie zastanawiali się, jak mogliby czynić rzeczy przekraczające ludzkie możliwości. Jezus odpowiedział im, że Ojciec pošle Pocieszyciela. Prawdopodobnie nie mieli oni jasnego wyobrażenia co do tego, jaką pomocą będzie ten Pocieszyciel. Pocieszyciel, święty duch Boży, miał im być objawiony w czasie i przez spłodzenie z ducha, a następnie miał z nimi pozostać na zawsze. Nikt poza prawdziwymi dziećmi Bożymi nie mógł go otrzymać. Duch święty miał ich nie tylko pocieszyć, ale miał ich uzdolnić do kontynuowania dzieła rozpoczętego przez Jezusa. Miał on również nauczać ich i utwierdzać w wierze. Miał być ostoja nie tylko dla pierwotnego Kościoła, ale dla wszystkich wiernych naśladowców Chrystusa w ciągu całego wieku. Jezus wiedział, że tej nocy, kiedy miał umrzeć, Jego uczniowie będą potrzebować wsparcia. Proces spłodzenia z ducha świętego oraz późniejsze działanie tego ducha w ich życiu nie były kwestiami, które mogli wówczas zrozumieć. Dlatego właśnie Jezus opisał ducha świętego jako nauczyciela, aby mogli zrozumieć Jego słowa. Do chwili spotkania z siłami duchowymi napawały raczej strachem, ponieważ były skutkiem działania diabła i jego demonów. Co więcej, wypędzanie duchów było uważane za słuszne i właściwe. Przydatność spłodzenia z ducha przez Ojca wydawać się musiała koncepcją obcą i dziwną. Mimo to, uważnie słuchali słów Jezusa. Zgodnie z Jego zapowiedzią, wkrótce mieli być w stanie zobaczyć i docenić sposób, w jaki duch święty miał wspomóc ich chrześcijański rozwój. Był to pierwszy przypadek, kiedy Jezus faktycznie starał się naświetlić im naukę związaną z naturą ducha świętego. Zamiast jednak wyjaśniać sposób, w jaki duch ten miał się w nich objawić, Jezus skupił się raczej na omówieniu celu, w jakim Pocieszyciel miał zostać zesłany. Duch miał wprowadzić ich w całą prawdę, jak nauczyciel (werset 13). Nie miał mówić za

siebie (co było jasną wskazówką, że miał to być duch Boży), ale jego zadaniem było pokazanie apostołom w proroczy sposób, jaki będzie rozwój przyszłych wydarzeń, a także danie im pewności i oparcia nawet wtedy, gdy zdarzenia te opisywali w swych pismach mając ograniczoną możliwość ich zrozumienia. Jezus powiedział: „On mnie uwielbi, gdyż z mego [z tego, co było o Jezusie napisane w Starym Testamencie] weźmie i wam oznajmi” (Jan 16:14). Duch święty miał rozjaśnić ich umysły, aby mogli sami zrozumieć, a następnie nauczać innych o symbolach i prorocत्वach mówiących o Jezusie.

Wnioski

Zamiast troszczyć się o własne dobro w czasie swej ostatniej nocy na ziemi, nasz Pan był najbardziej zatroskany o dobro tych, którzy byli Jego. Ci, o których troszczył się przez ponad trzy lata, obecnie mieli być wystawieni na próbę, zdezorientowani Jego odejściem. Z drugiej jednak strony, mieli oni być fundamentem i przyszłością Kościoła wieku ewangelii. W jaki sposób przygotować jedenastu mężczyzn pochodzących z tak różnych środowisk, o tak różnych talentach, aby byli zjednoczeni w czasie nieobecności swego Mistrza, a następnie aby wyruszyli głosić Słowo, zakładać i dbać o zbory, które z kolei miały stać się wzorami dla innych zborów w ciągu całego wieku?

Większość zapewne wolałaby zrobić to, co takiej chwili jest naturalne dla człowieka, czyli wycofać się dla własnej wygody. Ale działanie Jezusa w tamten wieczór, Jego współczucie i słowa wsparcia dla uczniów, zainspirowały ich tak jak inspirują nas. Są one zachętą do pozostawienia pragnień ludzkiej natury i stania się bardziej gorliwymi naśladowcami Chrystusa. Jezus bardzo pragnął, by w tamten wieczór spożywać Paschę i obchodzić Pamiątkę swej śmierci wraz z uczniami. Co może być bardziej cenne dla nas w dzisiejszych czasach, niż czytanie tego opisu w Piśmie Świętym i uświadomienie sobie, że to samo pragnienie i miłość, jakie kierował do swych naśladowców w tamtych czasach, kieruje również do swych naśladowców i dziś? Obyśmy często, a nie tylko w okresie Pamiątki, czerpali pociechę i ufność wynikające z wydarzeń tamtego wieczoru, aby były one dla nas natchnieniem i zwiększały nasze zaangażowanie w Jego służbie, na ile tylko potrafimy.

— Russ Marten—

Nasze relacje

Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami — Jan 15:5.

Krzew winny i latorośle

„**J**a jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfity owoc” (Jan 15:1-2).

Jezus jest prawdziwym krzewem winnym. Niektóre z nowoczesnych przekładów używają w tym wersecie słów: „Ja jestem rzeczywistym krzewem winnym”. Chociaż inne krzewy mogą konkurować o naszą uwagę, tylko Jezus może dać nam to, czego szukamy – życie wieczne. Praca, rodzina, hobby, szacunek u ludzi lub inne zajęcia ziemskie mogą здаwać się oferować pewien pokarm dla głodnej duszy. Jednak tylko Jezus jest prawdziwym, rzeczywistym krzewem winnym, który daje nam obfite życie już teraz, a życie wieczne w przyszłości.

Bóg, nasz Ojciec, jest winogrodnikiem. Będąc latoroślami, możemy radować się z tego, że sam Bóg cierpliwie czuwa nad naszym duchowym rozwojem. Bóg zainwestował w każdego z nas. Inwestycja ta kosztowała Go życie Jego własnego, umiłowanego Syna. W związku z tym, Stwórca ma prawo oczekiwać pewnego zwrotu z tej inwestycji. Myśl ta prowadzi nas do pewnej pięknej i bardzo zachęcającej prawdy. Każda latorośl przynosząca owoce będzie oczyszczana, aby przynosiła jeszcze więcej owoców.

Będziemy przechodzić proces oczyszczania i dyscyplinowania z ręki Ojca, chociaż jesteśmy Mu posłuszni. Takie przycinanie nie jest karą, ale błogosławieństwem.

Możemy przechodzić przez bardzo trudne doświadczenia, które stale się powtarzają z coraz większą surowością. W toku tych doświadczeń możemy sprawdzać sami siebie. Możemy widzieć, że działamy według Bożej woli, wedle naszego najlepszego zrozumienia Jego Słowa. Czy doświadczenia powtarzają się ponieważ nie jesteśmy wierni lub nie przyswajamy sobie lekcji, jakich Pan chce nas nauczyć? Niekoniecznie. Zdarza się, że doświadczenia są powtarzane, ponieważ je rozumiemy. Ponieważ ro-

zumiemy płynąca z nich naukę i przynosimy w nich owoc, nasz Pan pozwala, abyśmy ich je przechodzili częściej. Możemy w ten sposób przynosić obfite owoce ku Jego chwale. Zrozumienie naszych doświadczeń w życiu z tej perspektywy jest piękne i zachęcające.

„Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem” (Jan 15:3).

Zostaliśmy obmyci z brudu ziemi „kapielą wodną przez Słowo” (Efez. 5:26). Winorośl z samej swej natury jest rośliną, która rośnie po ziemi. Choć jednak winorośl jest blisko ziemi, to jej owoce powinny rosnąć w górze. Winorośl wymaga ułożenia i wsparcia, aby wzrastać w kierunku nieba. Nawet Jezus, choć był Synem, nauczył się wartości posłuszeństwa względem słowa Bożego przez to, co wycierpiał (Hebr. 5:8). Powiedział: „Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni” (Łuk. 12:50). Jezus sprawował władze nad swym ciałem i ustawicznie kierował się ku niebu. Dzięki Jego zwycięstwu, my również możemy zdążać w ten kierunek (por. Efez. 2:6). Trzymajmy się blisko Niego, abyśmy w słusznym czasie mogli być wraz z Nim wywyższeni.

„Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie sploną” (Jan 15:4-6).

Gałązki winorośli nie mogą żyć, o ile nie będą czerpać pokarmu i wsparcia z głównego pnia winorośli. To jest dla nas istotną lekcją.

Musimy w Nim trwać. Jak? Ustawicznie szukając Jego mądrości i wsparcia, polegając na łasce usprawiedliwienia jaką w Nim mamy oraz Jego sile. Możemy próbować wykonywać różne rzeczy własnymi siłami, lecz bez Niego nic nie znaczymy.

Jezus odwzajemnia – nagradza – nasze wysiłki, aby Go poznać i trwać w Nim, obdarzając nas swym duchem, miłością i podobieństwem charakteru. W ten



sposób pogłębiamy naszą świadomość Jego obecności z nami. On trwa w nas jako nasza Głowa, a przykład Jego życia w czasie ziemskiego pobytu wśród ludzi jest dla nas wzorem zarówno zachowania, jak i służby. On mieszka w nas również i przez to, że inspiruje w nas ducha wdzięczności. Ta wdzięczność, tryskająca z naszego uznania jego miłej ofiary za nas, powinna wpływać na każdą myśl i każdy motyw w naszym codziennym życiu.

Ci, którzy odchodzą od swej relacji z Chrystusem, mogą znaleźć się wśród tych, którzy będą zbawieni przez ogień (por. 1 Kor. 3:15). Ci, którzy ostatecznie opuścili Chrystusa, wpadną w ręce Boga Żywego (por. Hebr. 10:31). „Prawda jest w Jezusie” (Efez. 4:21). On ma słowa życia. Gdzie indziej mielibyśmy pójść? (Jan 6:68). Trzymajmy się Go i trwajmy w Panu życia. Wzrastajmy w miłości służenia Mu, przynosząc duchowe owoce na chwałę Ojca.

„Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam. Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moimi” (Jan 15:7-8).

Obietnica, że możemy prosić o co chcemy, i to się stanie, jest fascynująca! O co powinniśmy prosić? Na pewno nie o ziemskie błahostki, które mogą odciągnąć nas od naszej niebiańskiej nadziei. Pamiętając o naszym obowiązku zapewnienia bytu dla nas i naszych rodzin, cenimy jednak bardziej duchowe rzeczy (por. 1 Tym. 5:8, 2 Tes. 3:10) Utrzymywanie właściwej równowagi pomiędzy naszym niebiańskim celem, a ziemskimi obowiązkami wymaga dużo duchowej mądrości.

Co może być lepsze od bliskiego poznania Boga Ojca? Co może być lepsze niż bycie wypełnionym duchem świętym? Co może być lepsze od służby dla Niego? Co może być lepsze od proszenia Boga, by pomógł nam przynosić obfity owoc ducha ku Jego wiecznej chwale? Przynosząc obfity owoc pokazujemy, że jesteśmy uczniami Jezusa. Niech inni udowadniają to za pomocą słów i pustych twierdzeń. Dajmy dowód tego, że jesteśmy Jego uczniami, przez wierne naśladowanie Go każdego dnia. Trwajmy w Nim a On w nas.

„Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego” (Jan 15:9-10).

Słowa Jezusa powinniśmy przyjmować z pokorą. Nie zasługujemy na Jego miłość, musimy jednak jej zaufać przez wiarę. Musimy się uchwycić i zamieszkać w Jego miłości, ponieważ to On nas umiłował.

„To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (Jan 15:11).

Ten werset pokazuje nam znaczenie poprzednich wersetów. Musimy je dokładnie poznać. Prorok Nehemiasz napisał: „radość z Pana jest waszą ostoją” (Nehem. 8:10). Radość Jezusa mieszkająca w nas może być nam ogromnym źródłem siły. Przez codzienną społeczność z Nim, codzienne naśladowanie Go i umieranie wraz z Nim, nasza radość stanie się pełną.

Relacje między uczniami

„Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem” (Jan 15:12).

Słowa te są jednoznaczne. Jezus nakazał nam, abyśmy się wzajemnie miłowali. Okoliczność, że jest to przykazanie, a nie kwestia wyboru, pozwala nam lepiej zrozumieć ten podstawowy obowiązek – powinność miłości względem braci. Apostoł Jan dodatkowo rozszerzył te myśli: „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego” (1 Jana 4:20-21).

Mamy zatem nakaz miłowania braci. Jeżeli jesteśmy oziębli względem tych, z którymi mamy nieporozumienia, niech słowa św. Jana będą dla nas przestrożą. Doskonała miłość do wszystkich braci jest zaawansowaną lekcją chrześcijańskiego życia, ponieważ „my wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci” (1 Jana 3:14).

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13:35). Na czym polega zasada, że przez naszą wzajemną miłość inni będą mogli poznać, że jesteśmy uczniami Jezusa? Odpowiedź wynika ze słowa „uczniowie”. Aby być uczniem, trzeba wykazać się samodyscypliną. Tak samo jest w przypadku miłości. Tylko ci, którzy przestrzegają zasad Chrystusa, będą miłować wszystkich braci, zarówno tych, których łatwo się kocha, jak i tych, którzy to utrudniają.

Miłość dla wszystkich braci nie przyjdzie do nas w sposób naturalny. Musimy wykorzystać naszą „nową wolę” aby osiągnąć stan miłości względem



wszystkich braci. „Jednym z ostatnich i najbardziej wnikliwych sprawdzianów, w toku którego prawdopodobnie upadnie największa liczba już przebudzonych i uzbrojonych, będzie test miłości do braci” (Reprints, str. 2453:4).

„Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich. Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam” (Jan 15:13-15).

Słowa Mistrza są bardzo głębokie. Zaszczycem jest to, że nazywa nas „przyjaciółmi”. W ten sposób uzmysławia nam, że my również powinniśmy okazywać ten rodzaj miłości, która gotowa jest umrzeć za naszych przyjaciół. Nie chodzi tu o impulsywną samoofiara, zastępowanie kogoś „na linii ognia”, lecz o wytrwałe, codzienne uśmiercanie swej własnej woli na rzecz służenia sprawie naszych przyjaciół, braci. Znamiennym jest tutaj przykład św. Pawła: „Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was” (2 Kor. 4:11-12). Innymi słowy, w miarę jak apostoł Paweł lub inni z uczniów Jezusa oddają swe życie, tym bardziej bracia są wzmocnieni duchowo.

„Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam. To przykazuję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (Jan 15:16-17).

Nie wybraliśmy Jezusa. To On wybrał nas i naszych braci. Członkowie ciała Chrystusa zostali rozmieszczeni zgodnie z wolą Ojca (por. 1 Kor. 12:18).

Jezus wybrał nas, abyśmy przynosili owoce, a zatem musimy wypełnić tę powinność. Pociuszające jest wiedzieć, że nasze owoce pozostaną. Owoce ducha, jakie przynosimy w tym życiu będą dostępne dla ludzkości w Królestwie Bożym, by ją posilać.

Mamy więc prosić Ojca o większy dar ducha świętego, abyśmy przynosili obfitszy owoc – wszystko dla Jego chwały. Gdy okażemy posłuszeństwo poleceniu Jezusa, aby miłować się wzajemnie, Bóg da nam doświadczenia, które będą sprzyjać rozwojowi duchowych owoców. Wniosek ten wynika z polecenia zawartego w wersecie 17: „miłujcie się wzajemnie”.

Relacje między uczniami a światem

„Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wpięrow niż was znenawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą” (Jan 15:18-20).

Będziemy znenawidzeni przez świat. Oryginalny grecki tekst wskazuje, że świat (greckie „kosmos”) lub „porządek społeczny” będzie nas nienawidzić (greckie „miseo”) lub „nie znosić”.

Użycie przez Jezusa słowa „jeżeli” wskazuje na możliwość, że można nie być znenawidzonym. Kwestią istotną nie jest to, czy świat będzie nas nienawidzić lub nie, ale to, czy będziemy wierni naszemu Panu w codziennym chrześcijańskim życiu! „Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą” (2 Tym. 3:12).

Tłumaczenie Rotherham werseku z Jana 15:18 pomaga zrozumieć rzeczywisty skutek nienawiści świata wobec nas. „Jeśli świat was nienawidzi, dowiadujecie się, że mnie, przed wami, znenawidził”.

W chwilach prześladowań możemy samodzielnie przekonać się, co to znaczyło dla Jezusa znosić pogardę świata. Wówczas faktycznie mamy udział w cierpieniach Chrystusa. To jest błogosławiona, bliska forma społeczności z naszym Zbawicielem (por. Filip. 3:10).

Niektórzy chrześcijanie starają się uczynić z tych słów samospełniającą się przepowiednię, celowo sprowadzając na siebie gniew i uprzedzenie świata. Jednak nie możemy być celowo nastawieni w sposób antagonistyczny. Nasze przesłanie samo w sobie przyniesie ten skutek.

Nasze życie powinno być pobożne, pełne aktywnej miłości względem tak przyjaciół, jak i wrogów. „A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają” (Mat. 5:44). Głoszenie Ewangelii powinno wypływać z miłości, a nie z niezgody. „Abyście się stali nienaganionymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie, zachowując słowa żywota ku chlubie mojej na dzień Chrystusowy, na dowód, że nie na

próżno biegałem nie na próżno się trzymałem” (Filip. 2:15-16).

Słowa apostoła Jana są tutaj bardzo stosowne: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (1 Jana 2:15-17).

„A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał” (Jan 15:21).

Św. Paweł oświadczył, że „żaden z władców tego świata nie poznał [Ewangelii Chrystusowej], bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali” (1 Kor. 2:8). Świat nie zna planu Bożego ani Jego zamiarów co do Chrystusa. Trudno zatem spodziewać się, aby „niewidomy” dostrzegł znaczenie prawdziwych Chrześcijan, dzieci Bożych. „Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad swego pana; wystarczy uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan; jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników! Przeto nie bójcie się ich: albowiem nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajnego, o czym by się dowiedzieć nie miano” (Mat. 10:24-26).

Pewnego dnia, duchowo ślepi zobaczą i poznają naszą prawdziwą tożsamość. Pewnego dnia, świat będzie oddawać chwałę Bogu za dzieło wykonane na ziemi przez Jezusa Chrystusa i Jego Kościół. To zapewnienie dotyczące przyszłości dane jest dla wzmocnienia nas w obecnym czasie.

„Gdybym nie przyszedł i do nich nie mówił, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z powodu grzechu swego. Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Gdybym wśród nich nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znenawidzili zarówno mnie jak i Ojca mego. Jednakże słowo, które jest w zakonie ich napisane, wypełniło się: Bez przyczyny mnie znenawidzili. Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca,

Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście” (Jan 15:22-27).

Są to śmiałe słowa. Jezus mówi, że świat nienawidzi nie tylko Jego i nas, ale również Boga! To również zaszczyt, że wspomniani zostaliśmy w takim kontekście.

Św. Paweł mówi, że świat jest bez usprawiedliwienia, jeżeli chodzi o nieznaną Boga, ponieważ istnienie Boga jest oczywiste w stworzeniu świata przyrody (por. Rzym. 1:20). Co więcej, świat jest bez wymówki również dlatego, że został oświecony w czasie przyjścia Pana Jezusa, a następnie miał możliwość poznania Ewangelii, głoszonej przez apostołów działających pod natchnieniem ducha świętego.

O duchu świętym Jezus powiedział: „A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż księżę tego świata został osądzony” (Jan 16:8-11). Duch objawia się w świecie przez życie i posłannictwo Ludu Bożego. Świat znenawidził Jezusa bez uzasadnionej przyczyny. My również nie możemy dać żadnej, uzasadnionej przyczyny, do nienawidzenia nas.

Podsumowanie

Lekcje dane przez Jezusa w Ewangelii Jana 15 obejmują trzy głębokie i pomocne nauki.

Po pierwsze, bez Niego jesteśmy niczym i nie może nic zrobić. Musimy zawsze o tym pamiętać. Po drugie, musimy kochać naszych braci. Konieczne jest, abyśmy ich kochali, ponieważ On ich kocha. Po trzecie, na ile kochamy obecny porządek rzeczy, tak bardzo jesteśmy oddaleni od Pana. Każdą cząstką naszego istnienia trwajmy zatem w Jezusie; pozwólmy również, aby On trwał w nas – abyśmy miłowali naszego Ojca w niebie i służyli mu.

— O. B. Elbert —

Wzgardzony i odrzucony

Przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni — Hebr. 12:3.

Tym, którzy miłują Jezusa, trudno jest zrozumieć powody, jakie skłoniły Jego przeciwników do popełnienia przeciwko niemu tak jaskrawych grzechów. Jak to możliwe, aby doskonały człowiek Jezus był tak wzgardzony i odrzucony przez ludzi? Mając przed sobą swego Zbawiciela, żydowscy przywódcy nie byli w stanie wznieść się ponad swą zazdrość i chciwość, aby dostrzec wspólną różnicę, jaką Jezus mógł wnieść w ich życie.

Saduceusze

Na ostatnim etapie ziemskiego życia Jezusa, głównymi inicjatorami idei zabicia Jezusa byli saduceusze.

W przeciwieństwie do Faryzeuszy, Saduceusze utrzymywali bliskie relacje z władzami rzymskimi. Ze względu na swoje interesy polityczne, byli przyzwyczajeni do utrzymywania z nimi kontaktu. Gdy więc pojawiła się potrzeba uzgodnień z Poncjuszem Piłatem, było to ich rolą. Jednym z istotnych powodów, które wywołały nienawiść saduceuszów do Jezusa, było wypędzenie przez niego handlarzy ze świątyni. Świątynia była zarządzana wyłącznie przez saduceuszów. Po oczyszczeniu świątyni z handlarzy przez Jezusa, saduceusze podjęli energiczne działania mające na celu zdyskredytowanie Jezusa (por. Mat. 21:12-46).

Pierwszym miejscem, do którego został zabrany Jezus po aresztowaniu w ogrodzie Getsemane, był dom Annasza. Jako dawny arcykapłan, był on saduceuszem i mógł osobiście korzystać z pokaźnych zysków generowanych przez sprzedawców działających w świątyni. Interesujące jest jednak to, że podczas przesłuchania Jezusa przed Sanhedrynem, kwestia wypędzenia handlarzy nigdy nie została wymieniona. Jeśli to był jeden z motywów w aresztowaniu Jezusa, dlaczego zatem nie został on użyty przeciw Niemu w czasie formułowania oskarżeń?

Sposób funkcjonowania świątyni był kwestią wielkiej niezgody między saduceuszami i fary-

zeuszami. Saduceusze czerpali znaczne dochody z działalności sprzedawców i handlarzy. Praktyka ta była czymś niewyobrażalnym dla faryzeuszów. Gdyby saduceusze wykorzystali kwestię oczyszczenia świątyni przeciwko Jezusowi, byłoby to równocześnie wystąpieniem przeciwko faryzeuszom. Aby osiągnąć swój cel uśmiercenia Jezusa, stronnictwa te musiały znaleźć wspólną płaszczyznę działania. W ten sposób, prawdziwe powody ich nienawiści nigdy nie zostały wymienione.

Działania Sanhedrynu

Traktowanie Jezusa przed Annasza, Kajfasza i Sanhedryn to przykład haniebnego spektaklu. Alfred Edersheim obszernie pisze o procedurach, które Sanhedryn zazwyczaj stosował w przypadku rozszadzenia spraw karnych. Przytacza on sześć proceduralnych naruszeń prawa przez Sanhedrynu w procesie Jezusa.

- 1) O ile jest nam to wiadome, proces Jezusa nie był w żaden sposób protokolowany,
- 2) Jezus nie miał obrońcy,
- 3) Fakt, że postępowanie odbyło się w pałacu Kajfasza (prywatna rezydencja), a nie na zwykłym miejscu posiedzeń Sanhedrynu, naruszał każdą zasadę żydowskiego prawa karnego,
- 4) Wyrok był zawsze podejmowany poprzez głosowanie członków Sanhedrynu. Wymóg ten nie został dochowany w przypadku Jezusa.
- 5) Wyrok nie mógł być wydany w tym samym dniu, kiedy odbywał się proces. Było to szczególnie istotne, jeśli wyrokiem miała być była śmierć.
- 6) Postępowanie takie nie powinno się było rozpocząć w nocy, a nawet w godzinach popołudniowych. Żaden proces nie mógł się odbywać w sabat i święto, a nawet dzień je poprzedzający.

Ignorując standardowe prawa Sanhedrynu, ludzie ci pokazali swoją prawdziwą naturę. Pod przywództwem Annasza i urzędującego arcykapłana,



Kajfasza, sprawiedliwość została odłożona na bok. Po zbadaniu przyczyn wadliwości i nieważności tego postępowania jako procesu sądowego, Edersheim zauważa, że w rzeczywistości nie był to formalny proces. W rzeczywistości, Sanhendryn nie wydał wyroku śmierci. Prawo wydawania wyroków śmierci zostało im odebrane przez Rzymian. Ich celem było znalezienie jakiegoś oskarżenia, które mogłyby przekonać rzymskiego namiestnika, że był to człowiek zasługujący na śmierć.

Innymi słowy, był to raczej proces inkwizycyjny, a nie sądowy.

Kiedy Jezus został w końcu zabrany do Piłata, potraktowano Go nie jako kogoś, kto był już skazany, ale jak kogoś, przeciwko komu dopiero wnoszono oskarżenie. W ramach systemu, którego sądowe fundamenty zostały ustanowione przez Prawo Mojżeszowe, jakim prawem przeprowadzonemu procesowi nadano formę inkwizycji? Nawet nieformalne postępowanie powinno zapewnić Jezusowi prawo od obrońcy.

Kto miał sprzeciwiać się nieuczciwym pytaniom, zadreczęzaniom i wymaganiom, aby Jezus zeznał przeciwko sobie (Mat. 26:63)? Kto miał powstrzymać strażnika przed policzkowaniem Jezusa za udzielenie odpowiedzi, która została odczytana jako brak szacunku? Gdyby przestrzegano zasad sprawiedliwości, ochrony praw oskarżonego i ducha prawa, wówczas do sprawy tej nigdy by nie doszło.

Fałszywi świadkowie

W tym procesie inkwizycyjnym, jak w czasach działalności Wielkiej Inkwizycji wiele stuleci później, w celu oskarżenia Jezusa wykorzystano licznych fałszywych świadków (Mat. 26:59,60).

W przeciwieństwie do wyrafinowanych pytań, które zadawali Mu faryzeusze w czasie swoich wcześniejszych prób przyłapania Jezusa na złym słowie, ci świadkowie zostali źle przygotowani i złożyli sprzeczne zeznania. W końcu, dwóch ostatnich świadków zgłosiło się, aby oskarżyć Jezusa.

Powiedzieli: „Ten powiedział; Mogę zburzyć świątynię Bożą i w trzy dni ją odbudować” (Mat. 26:61). Gdyby dokładnie przeanalizować to oskarżenie, można dojść do wniosku, że Jezus nie złożył takiej wypowiedzi. Oświadczenie, o którym wspomnieli świadkowie, zostało złożone trzy lata wcześniej, po pierwszym oczyszczeniu świątyni. Żydowsy przy-

wódcy prosili Jezusa o znak, którym mógłby uzasadnić swą władzę i prawo do wypędzania handlarzy. Jezus odpowiedział: „Zburzcie tę świątynię [innymi słowy, jeśli zburzcie tę świątynię], a Ja w trzy dni ją odbuduję” (Jan 2:19).

Ewangelista Jan wyjaśnia (Jan 2:21), że Jezus mówił o świątyni swego Ciała, ale Żydzi myśleli, że mówił o ziemskiej świątyni. Ale nawet jeśli założyć, że Jezus odnosił się do ziemskiej świątyni, to Jego słowa zostały wyraźnie przekręcone. Świadkowie dawali do zrozumienia, że Pan groził świątyni użyciem siły i przemocy. Gdy Kajfasz zażądał od Jezusa ustosunkowania się do tej wypowiedzi, Jezus nie bronił się. Jego milczenie skłoniło arcykapłana do odrzucenia oskarżenia i podjęcia próby bezpośredniej konfrontacji z Jezusem.

„Wtedy arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga. Rzecz mu Jezus: Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba” (Mat. 26:63-64). Były to pierwsze i ostatnie słowa, jakimi Jezus przemówił do Kajfasza.

Dla arcykapłana, było to wyznanie bluźnierstwa. Kajfasz w gniewie rozdarł swoje szaty i powiedział: „Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo. Co sędzicie! A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci. Wtedy pluli na jego oblicze i policzkowali go, a drudzy bili go pięściami” (Mat. 26:65-67).

I tak rozpoczął się proces fizycznego znęcania się nad naszym Panem, który doprowadził do ostatecznego wymiaru okrucieństwa, jakim był rzymski krzyż.

Przed Piłatem

Następnego ranka Jezus został przywieziony do Piłata. Poprzedniej nocy, w pałacu Kajfasza, Żydzi doszli do wniosku, że Jezus był winnym bluźnierstwa. Gdy jednak przedstawili Piłatowi całą sprawę, zauważymy z ich wypowiedzi, że ich oskarżenia wobec Jezusa uległy zmianie. Powiedzieli: „Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od płacenia podatku cesarzowi, i powiada, że On sam jest Chrystusem, królem” (Łuk. 23:2). Manipulacja zarzutami względem Jezusa dowodzi świadomości Żydów, że zarzut bluźnierstwa przeciwko Bogu Izraela nic by

nie znaczył dla Piłata. W związku z tym, w ciągu nocy wymyślono zarzut, który miał poruszyć Piłata i skłonić go do działania. Intencją Żydów było wykorzystanie słabości Piłata, jaką było przedkładanie własnej kariery nad sprawiedliwość.

W greckim źródłosłowie zarzutu, że Jezus podburza naród, ukryta jest myśl, że On „podburzył lud do niezadowolenia i buntu.” Innymi słowy, oskarżyli Jezusa o nawoływanie ludzi do buntu przeciwko władzy rzymskiej. Lecz Jezus rzadko kiedy mówił o Rzymie, a już z pewnością nigdy nie nakłaniał ludzi do buntu przeciwko niemu. Jezus podważał nie autorytet władzy cywilnej Rzymu, ale autorytet religijny żydowskich przywódców. To właśnie przeszkadzało im tak bardzo. Jednak użycie takiego argumentu przed rzymskim urzędnikiem nie przyniosłoby spodziewanych rezultatów. I tak, podstawą ich fałszywego oskarżenia wniesionego przeciwko Jezusowi było nawoływanie do buntu i podkopywanie władzy rzymskiej.

Ich drugim zarzutem względem Jezusa było to, że zabronił Żydom płacić podatek Cesarzowi. Było to celowe kłamstwo. Z pewnością słyszeli wypowiedź Jezusa w tym temacie sprzed zaledwie dwóch dni, kiedy to zapytali Go, czy jest właściwe, aby płacić podatki Cesarzowi. Jego odpowiedź brzmiała: „Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu” (Mat. 22:21). Innymi słowy Jezus powiedział, że płacenie podatków jest rzeczą słuszną. Gdyby Jezus chciał prowadzić swoją obronę, mógłby powiedzieć Piłatowi, jakie jest Jego stanowisko w tej kwestii oraz wskazać, że to faryzeusze przysłali swych uczniów aby znaleźć powód do niepłacenia podatków (por. Mat. 22:15,16). Ale Jezus tego nie zrobił. Miał przed sobą większy cel niż obrona swych praw. Nie miał zamiaru stawiać oporu przed próbami zabicia Go.

Cena zdrady

Gdy Judasz poszedł do arcykapłanów, powiedział: „Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam? Oni zaś wypłacili mu trzydzieści srebrników” (Mat. 26:15). Dlaczego kapłani zaoferowali Judaszowi trzydzieści sztuk srebra?

Jedną z możliwości jest to, że ściśle przestrzegali zalecań Zakonu. „Jeżeli wół zabodzie niewolnika albo niewolnicę, należy dać jego panu trzydzieści sykli srebra, a wół będzie ukamienowany” (2 Mojż. 21:32). Najwidoczniej, trzydzieści srebrników było ceną

za niewolnika. [30 srebrników to cena jaka była w obiegu prawdopodobnie w czasach Boaza i Rut (20 za Józefa; może 50 w czasach Menahema). K. A. Kitchen, „O wiarygodności Starego Testamentu”, 2003, rysunek 43; przyp. redakcji].

W zachowaniu tym widzimy dowód niskiego mniemania kapłanów o Jezusie. Dla nich nie miał większej wartości niż niewolnik. Ale omawiany tekst jest ciekawy również z innego powodu. Zakon przewidywał sposób postępowania w przypadku, jeżeli wół ugodził niewolnika. Ten szczegół jest uderzająco podobny do proroczych słów o Jezusie, zawartych w Psalmie 22, „Otoczyło mnie mnóstwo cielców, Obległy mnie byki Baszanu (...) Wybaw mnie z paszczy lwa i od rogów bawołów” (Ps. 22:13,22).

Komentując ten fragment Adam Clarke pisze: „Baszan to rejon za Jordanem, bardzo urodzajny, w którym na szeroką skalę tuczono bydło. W związku z tym, bydło przyzwyczajone do obfitego karmienia na doskonałych pastwiskach, stawało się największe, najdorodniejsze w kraju. (...) Wszyscy, w których rękach była władza i wpływy, stali się wrogami Dawida (...) wrogami Chrystusa, przywódcy Żydów i pogan zjednoczyli się”.

Ponieważ to żydowscy kapłani zainicjowali śmierć Jezusa, podczas gdy Rzymianie byli jedynie narzędziami w ich rękach, byki Baszanu prawdopodobnie odnoszą się wyłącznie do kapłaństwa. A zatem w Psalmie 22 widzimy proroczy opis sposobu, w jaki byki Baszanu, potężne, tłuste kapłaństwo żydowskie, ugodziło Jezusa, niewinnego niewolnika. Za to działanie chętnie wypłacili 30 srebrników. Jednak zgodnie z prawem Zakonu, wół miał być ukamienowany.

Z historycznego punktu widzenia, cel ten został osiągnięty, kiedy Rzymianie zniszczyli świątynię i położyli kres władzy Sanhedrynu. W rezultacie, nie pozostał tam kamień na kamieniu (Mat. 24:2).

Pokuta Judasza

Jeśli chodzi o Judasza, mamy powiedziane, że gdy zobaczył skazanie Jezusa, pokutował i próbował zwrócić 30 srebrników arcykapłanom i starszym (por. Mat. 27:3). Po tym jak odmówili oni przyjęcia pieniędzy, Judasz wrzucił je w świątyni, a następnie poszedł i powiesił się. Wyraził skruchę i wyznał: „Zgrzeszyłem, gdyż wydałem krew niewinną” (Mat. 27:4).

Zastanawiając się nad skruchą Judasza pojawia się pytanie, czy była to właściwa pokuta? Czy samo-



bójstwo było odpowiednim działaniem, jakie należało podjąć w celu wykazania swej pokuty? Odpowiedź zależy od uzmysłowienia sobie, na czym polega pokuta.

Właściwa skrucha nie ogranicza się jedynie do stwierdzenia zaistnienia zła.

Takie potwierdzenie jest na pewno właściwe, ale czyny jakie następują po uzmysłowieniu sobie grzechu są równie ważne. Kiedy Judasz przyznał się do uczynionego zła, zrobił to przed arcykapłanami, a nie przed Bogiem, ani nie przed tym, przeciwko komu zgrzeszył. Prawidłowy przebieg pokuty powinien wyglądać w ten sposób, że najpierw powinien był wyznać swój grzech przed Bogiem i Jezusem, a następnie powinien był podjąć działania w celu naprawienia wyrządzonego zła. Oczywiście, w tym przypadku nie było sposobu na zawrócenie Jezusa z drogi na krzyż. To był Boży plan. Jednakże, aby próba pokuty była właściwa w przypadku Judasza, powinien on być spróbować naprawić swój grzech. Jego samobójstwo uniemożliwiło uczynienie jakiegokolwiek dobra. Historia ta zawiera w sobie istotne przesłanie dla chrześcijanina, który zgrzeszył. Wyznanie uczynionego zła przed Bogiem i tymi, którzy w wyniku tego ucierpieli, musi być związane ze staraniem o naprawienie wszelkich wyrządzonych szkód. W niektórych przypadkach, naprawa nie będzie możliwa. Jednak nawet wówczas, zasady te powinny być pragnieniem serca.

Duchowe wyzwanie krzyża

Nieludzkie cierpienie, które Jezus przeżywał na krzyżu, jest nie do opisanego. Jednak wyzwania o charakterze duchowym, jakie wówczas stanęły przed Jezusem, były również jednym z największych sprawdzianów, jakie przechodził. Jak miał zareagować w swoim sercu na nienawiść wymierzoną przeciwko niemu? Jedną z pierwszych rzeczy, jaką Jezus doświadczył będąc przybitym do krzyża, były szyderstwa i wyzwiska kierowane pod jego adresem przez tłum gapiów i przedniejszych kapłanów.

„A ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi, i mówili: Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża. Podobnie i arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi wyśmiewali się z niego i mówili: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzy-

my w niego. Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym” (Mat. 27:39-43).

Jezus w żaden sposób nie odpowiedział na te obraźliwe i okrutne słowa. Był to wielki sprawdzian charakteru Jezusa. Nienawiść i gorycz są grzesznymi emocjami. Jeśli Jezus żywił nawet odrobinę goryczy wobec swoich wrogów, jeśli by cieszył się z nadchodzących nieszczęść, jakie miały spaść na Izrael, wówczas byłoby to wskazówką, że grzech zaistniał w Jego sercu. W rezultacie, Jego misja ratowania świata okazałaby się porażką.

Ukrzyżowanie było nie tylko wydarzeniem związanym z niesamowitym cierpieniem fizycznym. To był ostateczny test wierności i miłości naszego Pana, nawet wobec Jego wrogów. Czy w obliczu śmiertelnego bólu był w stanie zdobyć się na psychiczną dyscyplinę i siłę, aby nadal miłować tych, którzy bezdusznie wbili 17 centymetrowe gwoździe w Jego nadgarstki i stopy? Czy był w stanie zamknąć swe serce na urazę, która mogła się pojawić względem tych, którzy Go fałszywie oskarżali i chcieli pozbawić Go życia? Krzyż był próbą tak umysłu jak i emocji Jezusa, sprawdzianem, czy wytrwa w zasadach jakie sam głosił w czasie swej służby. „A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5:44-45). Być może te właśnie słowa z Kazania na Górze wypełniały Jego myśli, gdy drwił z niego tłum: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego”.

Jakże ważne jest dla Jego naśladowców to, że Jezus był w stanie w tym wszystkim wytrwać. Na nienawiść odpowiadał miłością. Ci, którzy w tamtej chwili byli na Golgocie przekonali się, że Jego nauka o miłości to nie tylko słowa. To były zasady zapisane w Jego charakterze, część tego, kim był.

Dowodem na to, że taki właśnie był stan Jego serca jest fakt, że Bóg wskrzesił Go z martwych. Jego zmartwychwstanie było nagrodą za życie prowadzone w zupełnym posłuszeństwie i serce zachowane w całkowitej czystości. W pełni zasłużył On na wywyższenie przez swego Ojca. Wychwalajmy Go nie tylko za to, czego dokonał, ale również za sposób, w jaki to uczynił.

— Tom Ruggirello —



Wzbudzony z martwych

A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli — 1 Kor. 15:20.

Jezus powiedział: „Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (Jan 11:25-26). Ta najwspanialsza nowina pochodziła z ust tego, który przemawiał tak, jak nikt inny. Wspaniała nadzieja zmartwychwstania! Wspaniała Biblia! Jedyna księga która uczy, że umarli są martwi, lecz pewnego dnia powstaną do życia.

Gdy przekonamy się, że „karą za grzech jest śmierć”, a nie skazanie na salę tortur, że wyrokiem jaki spotkał człowieka jest grób a nie ognisty piec, że cała ludzkość udaje się do „sheol”, do „hades”, stanu ukrycia, śmierci, tak jak miało to miejsce w przypadku Zbawiciela, wówczas przekonamy się, że jedynym czego potrzebujemy aby zostać wybawionymi z „sheol” i „hades”, to Zbawiciel. Zbawienie przez zmartwychwstanie jest zatem nadzieją Kościoła i świata.

W Starym Testamencie Dawid używał słowa „sheol”, a św. Piotr w Nowym Testamencie słowa „hades”. Znaczenie obu tych wyrażen jest jasne dla każdego, kto poświęcił nieco czasu aby sprawdzić sposób ich użycia. Słowa „sheol” i „hades” nie oznaczają miejsca cierpień, mąk lub unicestwienia, ale stan nieświadomości w czasie śmierci.

Tak jak Jezus zszedł do „hadesu”, tak i cała ludzkość. Tak jak Ojciec wzbudził go z martwych trzeciego dnia, tak wzbudzi i nas. Powstaną tak sprawiedliwi, jak i niesprawiedliwi, którzy nie zostali przyjęci przez Boga w obecnym życiu. Ożyją oni z pełnym poznaniem grzechu, dzięki temu, że żyli w czasach panowania grzechu i śmierci. Wyjdą oni z grobów, aby uczyć się sprawiedliwości, nagrodą za którą będzie życie wieczne.

Zerwanie więzów śmierci

Z chwilą zmartwychwstania Jezus Chrystus pokonał śmierć. Zgodnie z wypowiedzią apostoła, „Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany” (Dz.

Ap. 2:24). Zgodnie z Bożym wyrokiem, uznany został za wiernego i godnego dostąpienia życia na najwyższym poziomie – Boskiej natury (Efez. 1:20,21).

Możemy wyobrazić sobie, jak zadziwiający mi dla zastępów anielskich były doświadczenia Zbawiciela od czasu, gdy opuścił niebiańska chwałę, stał się człowiekiem i zamieszkał między nami. Tym bardziej niezwykle musiał być fakt, że doznał przemiany w czasie zmartwychwstania, powrócił z natury ziemskiej do duchowej, „ponad aniołów”. Tak jak aniołowie śpiewali w czasie narodzin Jezusa, głosząc światu dobrą i radosną nowinę, tak z pewnością dziwili się widząc, jak Ojciec pozwolił, aby był kuszony i doświadczony, gdy obserwowali, jak pił do dna kielich cierpień. Dziwili się, kiedy umarł „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”. Być może zastanawiali się, dlaczego tyle godzin jest w grobie, martwy. Ich lojalność względem Niebieskiego Ojca wystawiona była wówczas na próbę. Wkrótce jednak mieli być nagrodzeni możliwością obserwowania, jak Boska moc przywraca Jezusa do życia i podnosi do jeszcze większej chwały niż ta, którą miał wcześniej.

Niewątpliwie, musieli Go z radością powitać w niebie, zgodnie z Bożą deklaracją: „Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” (Hebr. 1:6). „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Obj. 5:12). Warto zwrócić uwagę na zmianę natury naszego Zbawiciela z chwilą zmartwychwstania. Nie nastąpiła ona w czasie, gdy był trzy dni w grobie, ale w czasie trzech i pół roku Jego służby, która zakończyła się zmartwychwstaniem. W wieku trzydziestu lat poświęcił się Bogu, oddał swe ziemskie przywileje, prawa i nadzieje w ręce Ojca. Okazał posłuszeństwo we wszystkim, na co Bóg zezwolił. W tym czasie ofiara Jego ciała została przyjęta. Dowodem tego przyjęcia było spłodzenie z ducha świętego, który w postaci gołębic spoczął na nim, ożywiając i oświecając Jego umysł, umożliwiając Mu lepsze zrozumienie

cd. na okładce